Rok IV | Poniedziałek 17 września 1934 r. | Nr. 242

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300[illegible]

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Zwyciężyliśmy po raz drugi

Bajan zdobywcą puharu, Płonczyński zajął II miejsce

Wysokie odznaczenie obu lotników

WARSZAWA, 16. 9. (Tel. wł. Pol.). Na lotnisku Mokotowskiem zebrały się już od południa niezliczone tłumy. Wszystkie loże, miejsca siedzące, stojące zostały jużu wyyrzedane na kilka godzin przed rozpoczęciem wyścigu okrężnego. Razem ponad 100 tys. osób.

W lożach honorowych zebrał się rząd z premjerem Kozłowskim na czele. Obok zajęli miejsca członkowie korpusu dyplomatycznego, rodziny lotników, przedstawiciele wojska i różnych organizacyj społecznych.

Od wczesnego ranka pogoda — wspaniała. Wszystkie samoloty wystartowały o godz. 12,30 na lotnisko w Okręciu, skąd nastąpił start do lotu okrężnego. Ze względu na dokonywanie jeszcze drobnych napraw i przeglądu silników, start opóźnił się nieco i oddył się dopiero o godz. 16.

Na godzinę przed startem wszystkie samoloty ustawiono rzędem w kierunku ku lotnisku Mokotów, gdzie znajdują się widoczna z trybun długa linja startu i mety.

Sensację wywołała decyzja głównej komisji Challenge'owej, która po dokładnem obliczeniem wyników etapów, skreśliła kpt. Bajanowi 3 pkt., tak że kpt. Bajan z chwilą rozpoczęcia ostatniej próby Challenge'u ma 1835 kpt.

Wszystkim udziela się niesłychane podniecenie.

O godz. 16-tej wyruszył z lotniska na Okęciu jako pierwszy kapitan Bajan.

Na trybunach w Mokotowie niebywałe poruszenie. Wszystkie oczy wpatrzone w zbliżającą się sylwetkę samolotu. Jeszcze kilka chwil, samolot kapitana Bajana nr. 71 w wysokości 100 metrów przelatuje nad linją startu o godz. 16,01. Zrywają się huraganowe oklaski, które nie milkną nawet kiedy samolot kapitana Bajana zniknął już z oczu. Wszyscy przepojeni są jedną myślą, życząc mu zwycięstwa.

W niespełna 10 minut później ukazuje się na Okęciu drugi samolot. Jest to Płonczyński. Już zdaleka rozbrzmiewa nad lotniskiem mokotowskiem grzmot oklasków. Płonczyński przelatuje nad linją startu i kieruje maszynę za kpt. Bajanem.

W minutę później o godz. 16,12 po Płonczyńskim startował nasz największy rywal i konkurent, Niemiec Seideman. Leci na Fieselerze. Seideman wystartował o półtorej minuty zawcześnie, gdyż startował według programu, a start opóźnił się w całości o jakieś 3 minuty.

O godz. 16,17 przeleciał nad linją startu w Mokotowie lotnik czeski Ambruz na Aero.

Następnie wystartowali Anderle 16,22, Passewald 16,23, Bayer 16,24, Buczyński 16,25½, Dudziński 16,26, Zaczek 16,27½, Hirth 16,28, Junck 16,29½ Gedgowd i Francke 16,32, Skrzypiński i Hubrich 16,34½, Francois 16,35, Sanzim 16,36.

O godz. 16,20 nadszedł pierwszy meldunek z Nowosolnej o przelocie Bajana.

Wśród niebywałego napięcia na lotnisku mokotowskiem raz po raz po godz. 17-tej sygnalizują przylot pierwszego samolotu. W międzyczasie podane są również szczegóły o przelocie lotników nad Nowosolną i Głowaczowem.

O godz. 17,08 ukazuje się na horyzoncie w kierunku na Górę Kalwarję sylwetka samolotu. Sygnalizują przylot zwycięzcy Challenge'u, Polaka kapitana Bajana. O godz. 17,12½ kapitan Bajan wśród niebywałego entuzjazmu przeleciał nad linją mety na lotnisku w Mokotowie. Jeszcze chwila i jego R. W. D. — 9 siada na zielonej murawie i roluje w kierunku hangaru.

Publiczność wiwatuje na cześć zwycięzcy, powiewając biało-żółtemi chorągiewkami L. O. P. P., jakie momentalnie nakwitły na trybunach.

O godz. 17-ej min. 20 i pół ląduje drugi w ogólnej klasyfikacji Polak — Płonczyński.

W chwili, kiedy Płonczyński lądował, przed trybunami ukazał się samochód, w którym w asyście policji i pułk. Kwiecińskiego znajdował się zwycięzca lotu kapitan Bajan, witany entuzjastycznie przez tysiączne tłumy. Samochód formalnie zasypywany był kwiatami.

Samochód staje przed lożą Prezydenta R. P., poczem kapitan Bajan wysiada z samochodu i udaje się do loży Pana Prezydenta, który powstaje i podając mu rękę całuje zwycięzcę. Moment ten wywarł niesłychane wrażenie na trybunach. Następnie składają gratulację kapitanowi Bajanowi Pani Prezydentowa, ministrowie z premjerem Kozłowskim na czele, generalicja, przedstawiciele władz itp.

Kapitan Bajan jest widocznie wzruszony. Tuż za nim stoi jego mechanik Pokrzywka, na którego cześć też rozlegają się wiwaty.

Trzeci skolei wylądował Niemiec Seideman.

Czwarty Czech Ambruz.

Piąty Niemiec Osterkampf, szósty Junck.

Następnie przybyli na lotnisko Francke, Anderle, Passewald, Dudziński, Hirth, Skrzypiński. Kpt. Gedgowd lądował przymusowo pod Skierniewicami, nie odniósł jednak przy lądowaniu żadnego szwanku.

Po przedefilowaniu przed rozentuzjowanemi trybunami, zwycięzcy zostali wezwani do mikrofonu, gdzie wygłosili krótkie przemówienia. Zmęczenie oraz zdenerwowanie, wywołane podnecającą walką o zwycięstwo, sprawiło, że lotnicy mogli wydobyć ze siebie zaledwie po kilka zdań, które jednak niewątpliwie serdecznie zostały przyjęte przez wszystkich słuchaczy Polskiego Radja. Kpt. Bajan jako pierszy, a następnie przemawiał Płonczyński, który oświadczył, że obowiązkiem naszym będzie teraz bronić nagrody Żwirki i Wigury, która powinna na stałe dostać się w ręce Polski. Lotnik czeski Ambruz przemawiał w języku czeskim, życząc Polakom, aby udało im się poraz trzeci zdobyć puhar Challenge'u.

Ze zwycięstwa kpt. Bajana serdecznie cieszyła się wdowa po śp. Żwirce, która była obecna na lotnisku w loży Prezydenta R. P. Oświadczyła ona, że cieszy się niezmiernie z tego, że godnym następcą jej męża będzie Polak. Serdeczne gratulacje składali również zwycięzcy bracia Adamowicze.

Według prowizorycznych obliczeń przeciętna szybkość kapitana Bajana na całości trasy dzisiejszej wynosiła 252 km.; Płonczyńskiego 254 km. (ostatni odcinek Głowaczów — Warszawa 284 km.); Seidemana — 240 km.; Ambruza — 232 km.

Entuzjazm publiczności doszedł do punktu kulminacyjnego, kiedy kapitan Bajan oraz Płonczyński, Seideman i Ambruz w towarzystwie ich mechaników i pułkownika Kwiecińskiego wsiedli do samochodów i dokonali objazdu wzdłuż trybun lotniska. Owacjom nie było końca i gdyby nie sprężysta organizacja ze strony policji, publiczność w szale radości byłaby przerwała kordony policji.

Po przedefilowaniu przed trybunami lotnicy kpt. Bajan i Płonczyński udali się do loży P. Prezydenta, gdzie P. Prezydent udekorował zwycięskich lotników: Kpt. Bajana — orderem Polonia Ristituta klasy 5, mechanika Pokrzywkę — złotym krzyżem zasługi, Płonczyńskiego — złotym krzyżem zasługi, jego mechanika — srebrnym.

Według prowizorycznej punktacji pierwsze miejsce zdobył kpt. Bajan 1896 pkt., 2) Płończyński 1865 pkt., 3) Seideman 1843 pkt., 4) Ambruz 1817 pkt.

Pierwsza nagroda wynosi 100 tysięcy franków fr., II. nagroda 44 tysięce, III. nagroda 10,500 franków. Pozatem regulamin przewiduje 15 nagród po 6.265 franków, czyli łącznie około 270 tysięcy franków. Oprócz tego jest jednak szereg nagród honorowych, a wśród nich nagroda Prezydenta Rzplitej, kilku ministrów, prezydenta miasta Warszawy, prezydenta W. M. Gdańska itp.

O godz. 6.02 wywieszono na główny maszt sztandar polski. Następnie orkiestra odegrała dwa razy hym polski, gdyż dwa pierwsze miejsca zajęli polscy lotnicy. Skolei orkiestra grała hym tych państw, których lotnicy uzyskali dalsze miejsca.

Kiedy wiadomość o zwycięstwie lotników polskich nadeszła do Katowic, zebranie na uroczystościach dożynkowych na boisku „Pogoni" tłumy urzędził, spontanierną owację i odśpiewano hymn narodowy. (Sprawozdanie z uroczystości dożynkowych przyniesiomy w numerze jutrzejszym).

Uznanie Peowiaków
dla min. Becka

Peowiacy Miasta Katowic na zebraniu w dniu 16. września 1934 r. uchwalili przesłać telegraficznie p. min. Beckowi do Genewy wyrazy najszczerszego uznania i podziękowania za tak śmiałe, stanowcze i męskie przeciwstawienie się Traktatowi o mniejszościach narodowych, uchybiającemu godności Narodu i wielkości naszego Państwa.

Zarządzona doraźnie z okazji zebrania zbierka na powodzian przyniosła w efekcie zł. 38,70, którą kwotę przekazano na cel powyższy przez zarząd okręgowy związku Peowiaków.

Hausner wystartował!
szczegółów lotu brak

WARSZAWA, 16. 9. Nadeszła tu z Nowego Jorku wiadomość, że lotnik polski z Ameryki Stanisław Hauzner wystartował do lotu transatlanckiego i zamierza dziś jeszcze dotrzeć do Warszawy.

Do zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy żadnych dalszych wiadomości.

Zwłoki Curie Skłodowskiej
spoczną na Panteonie

PARYŻ, 16. 9. Trumna ze zwłokami słynnej uczonej polskiej, Marji Curie-Skłodowskiej, zostanie przeniesiona do Panteonu. Będzie to dowodem zaszczytnego wyróżnienia kobiety, gdyż w Panteonie spoczywa dotychczas jedynie małżonka słynnego filozofa Berthelota, która po oświadczeniu, że nawet śmierć nie zdoła ją rozdzielić z mężem, zmarła w kilka godzin po śmierci męża. Rząd francuski uwzględnił wówczas w drodze wyjątku ostatnie życzenie wiernej małżonki zasłużonego filozofa.

Komunistyczny protest w Szopienicach
przeciwko wyrokom... w Ameryce

W rocznicę śmierci Sacco i Vanzetti'ego skazano na śmierć w Stanach Zjednoczonych — 9-ciu robotników — murzynów, podejrzanych o zgwałcenie białej prostytutki.

W związku z tym barbarzyńskim wyrokiem w dniu wczorajszym wybito w komisarjacie policji w Szopienicach (?) szyby, przyczem wrzucono do lokalu cegłę, do której umocowana była kartka z następującym protestem komunistów:

„Protestujemy przeciw niewinnemu zasądzeniu 9 robotników (murzynów) na śmierć — za rzekome zgwałcenie prostytutki! Uwolnić niewinnie zasądzonych robotników — murzynów! Uwolnić Thelmana! Niech żyje czerwony front! (Co z tem wszystkiem ma wspólnego komisarjat w Szopienicach — trudno zaiste zrozumieć).

Podobnie manifestację polityczną, tylko w znacznie gorszej formie przejawił doniesiony do ukarania Jerzy Pisarek z Katowic (Sokolska 5), który zdarł ze ściany godło R. P. i podeptał.

To już grubsza sprawa, za którą właściciel znanego na Śląsku hakatystycznego nazwiska zostanie przykładnie ukarany.

Więzienie niewątpliwie pouczy go, że w myśl obowiązujących umów międzynarodowych za podobny czyn pociągnięty zostałby do odpowiedzialności nawet w Niemczech.

Wydalony z Francji górnik
popełnił samobójstwo

W Bielszowicach popełnił samobójstwo 34-letni bezrobotny górnik Teofil Bartosz przez zażycie trucizny o bliżej nieznanych zkładnikach. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Samobójstwo tego bezrobotnego, posiadającego liczną rodzinę, nasuwa niezmiernie smutne uwagi.

Bartosz w związku z antypolską akcją francuskich „versalczyków" został wydalony z Francji bez możności zabrania na pierwsze ciężkie miesiące w Polsce jakichkolwiek funduszów.

Tragiczna sytuacja, w jaką popadł w kraju, zadecydowała o samobójczym kroku.

Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Podobnie w Małej Dąbrówce usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej ilości karbolu bezrobotny i zdenerwowany w następstwie nieszczególnych stosunków rodzinnych Teodor Poks.

Po udzielonej pomocy lekarskiej w szpitalu i jemu nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

Wybory do rady zakł.
w hucie Batory

W dniach 14. i 15. bm. odbywały się w Wielkich Hajdukach wybory do rady zakładowej huty „Batory".

W wyniku głosowania na listę Nr. 1 (Z. Z. Z.) padło 1096 gł. — 5 mandatów; lista Nr. 2 (Z. Z. P.) 956 gł. — 5 mandatów; Nr. 3 (niemiecka oddziałowa) 120 gł. — 0 mand.. Nr. 4 (Zjed. Chrześcij. Zw. Zaw.) 333 gł. — 1 mand., Nr. 5 (Chr. Gew.) 200 gł. — 1 mand.. Nr. 6 (Klas. Zw. Met.) 1066 — 5 mand.

Prezydent Rzplitej w Starogardzie.

20-lecie pułku szwoleżerów rokitniańskich.

Kraków, 17.9 (tel. wł.) — Wczoraj wyjechała z Krakowa na czele z prezydentem miasta d-rem Kaplickim delegacja do Starogardu, gdzie odbędzie się 20-lecie pułku szwoleżerów rokitniańskich. Uroczystość tę zaszczyci swą obecnością

Prezydent Rzeczypospolitej.

Prez. Kaplicki wręczy pułkowi sztandar ufundowany przez gminę miejską Krakowa.

Minister Beck nie cofnie się choćby o jeden cal z pozycji

którą zajął w Genewie.

Londyn, 17.9 — Korespondent genewski „Daily Express" w sensacyjnej formie pod nagłówkiem „Polska raczej gotowa usunąć się z Ligi, aniżeli poddać się" twierdzi, że od jednego z b. ministrów polskich, który jest obecnie w Genewie i zajmuje wybitne stanowisko kierownicze, otrzymał następujące oświadczenie:

„My, Polacy, raczej usuniemy się z Ligi Narodów, aniżeli powrócimy do jednostronnego systemu kontroli Ligi, któremu wczoraj przeciwstawiliśmy się. Trwamy przy swojem. Jest to fakt dokonany i gotowi jesteśmy ponieść wszelkie konsekwencje,

jakieby wynikły.

Korespondencja, jaką Liga w przyszłości wystosuje do nas w sprawie mniejszości, zostanie odesłana z powrotem

nieotworzona.

Korespondent twierdzi, że w czasie śniadania u Simona, w którem brał udział Barthou i Beck, polski minister spraw zagranicznych, aczkolwiek w grzecznej formie, ale stanowczo

odmówił cofnięcia się,

choćby o jeden cal z pozycji, którą zajął.

Trzy zuchwałe napady.

BANDYCI ZAMORDOWALI KSIĘDZA

Śmierć opryszka w starciu z policją.

Lwów, 17.9 — Ubiegłej nocy zamordowany został w Zimnej Wodzie pod Lwowem miejscowy proboszcz rzymsko-katolicki ks. kanonik Józef Sadowski. Po północy na plebanję

wkroczyło kilku bandytów,

którzy dali do księdza trzy strzały z rewolwerowe, kładąc go trupem na miejscu. Następnie dokonali rabunku, zabierając około 1000 zł.

BANDYCI Z LATARKAMI W ZĘBACH

Stanisławów, 17.9 (od wł. kor.) — Miejscowość Kamionka obok Jaremcza, była widownią napadu rabunkowego. Otóż w nocy włamali się dwaj złoczyńcy po oderwaniu okna do mieszkania Heleny Żubowicz i skradli garderobę, wartości 165 zł. Sprawcy weszli następ[nie] z latarkami elektrycznemi w zębach do sypialni, gdzie natknawszy się na obudzoną ze snu Żubowiczową, zażądali od niej

wydania pieniędzy.

Nie otrzymawszy na to odpowiedzi, jeden z napastników przeszukał szufladę stołu, skąd wyciągnął 20 zł., drugi zaś osobnik zadowolił się zabraniem budzika niklowego i zegarka męskiego „Roskopf". Potem obydwaj przystąpili do łóżka, w którem leżała bratanka Żubowiczowej i dokładnie ją przeszukali, polecając dziewczynie obrócić się, w przeciwnym razie

zostanie zastrzelona...

Nie znalazłszy w łóżku pieniędzy, rabusie zbiegli wraz ze zrabowanemi przedmiotami. Policja państwowa prowadzi energiczny pościg za zbrodniarzami.

DWA CELNE STRZAŁY.

Tarnopol, 17.9 — W Gajach Starobrodzkich, w pow. brodzkim, st. post. P. P. Bogudzczak Franciszek i st. post. Komosiński Kazimierz natknęli się

na niebezpiecznego bandytę

Pawła Antoniuka zbiegłego z więzienia w Brodach. Antoniuk wszedłszy do jednego z domów, zaryglował za sobą drzwi. Policjanci zaatakowali bandytę od drzwi i okna. Antoniuk dostał się na strych domu, w strzesze zrobił otwór i uciekł do ogrodu. Ponieważ na wezwanie nie zatrzymał się, st. post. Boguszczak strzelił dwa razy do niego z karabinu, trafiając go

w głowę i serce.

Zabity Antoniuk podejrzany był o zamordowanie Tyńczyszyna oraz kupca Fuchsa z Leszniowa. W domu, w którym się bandyta skrył, przy rewizji znaleziono rzeczy, pochodzące z kradzieży dokonanych przez niego poprzednio.

Ciekawy spór z kupcem.

Przodownik sprzedał dwie ćwiartki losu

na który padła wygrana 150 tysięcy złotych.

Lwów, 17.9 — Przed kilku dniami wygrana zł. 150.000 na los loterji klasowej padła we Lwowie. Właścicielem trzech ćwiartek tego losu był

przodownik policji

we Lwowie, Marjan Ziarkiewicz, zam. ul. Murarska 51, pracujący w sekcji informacyjnej Wydziału śledczego. Ziarkiewicz jeszcze przed ciągnieniem sprzedał dwie ćwiartki tego losu. Jedną kupili funkcjonarjusze kina „Palace". Ponadto do posiadanej przez siebie ćwiartki dobrał sobie wspólnika w osobie kupca lwowskiego Leona Bindera, zam. przy ul. Gródeckiej 31. Kiedy na los padła wygrana Ziarkiewicz zmartwiony tem, że sprzedał dwie ćwiartki losu

zachorował na neurastenję

i nie pełni obecnie służby w policji.

Spólnik jego Binder dowiedziawszy się o wygranej zażądał wypłacenia mu połowy sumy. Ziarkiewicz nie chciał mu wypłacić, począł kręcić, a w końcu przyrzekł mu 2 tys. zł. twierdząc, że więcej dać mu nie może, gdyż ćwiartkę którą mieli wspólnie sprzedał. Binder sporządził wobec tego na niego doniesienie karne do sądu. Sprawa ta zapowiada się bardzo ciekawie.

Fortel właściciela domu.

Eksmisja solidnego lokatora.

Warszawa, 17.9 — Jeden z kamieniczników warszawskich chcąc się pozbyć lokatora, który był bardzo solidny i płacił punktualnie komorne, zwrócił się do adwokata i udając owego lokatora prosił adwokata, aby w drodze sądowej uzyskał od gospodarza domu

rozłożenie na raty

zaległego komornego. Adwokat przekonany, iż ma przed sobą lokatora poprowadził sprawę z czego skorzystał kamienicznik i odmówiwszy rozłożenia na raty rzekomo zaległego komornego — zażądał eksmisji.

Sąd eksmisję orzekł. Nadmienić należy, iż o sprawie tej

nic nie wiedział ów lokator.

Dopiero gdy przyszło do eksmisji podstęp kamienicznika wyszedł na jaw.

Pomysłowy właściciel domu Jan Karcz został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Bandyta-kuternoga

postrachem ludności na wybrzeżu morskiem.

Z Gdyni donoszą:

W Kacku Wielkim w czasie nieszporów wtargnęło 4 bandytów na plebanję podczas nieobecności ks. Siega. Bandyci zostali jednak spłoszeni przez wracającą służbę i publiczność z kościoła, gdyż nieszpory skończyły się wcześniej. Policja udała się w pościg lecz bandyci uszli do lasu, rzuciwszy łup prócz zabranych z rozprutej kasy na plebanji 70 zł. i drobnych przedmiotów. Z dalszych dochodzeń wynika, że czwórka bandytów stanowi część bandy,

składającej się z 18 ludzi.

Na czele jej stoi herszt 1,70 wysoki, krępy, twarz owalna, utyka na prawą nogę. Jeden z tych którzy napadli na plebanję, był przebrany za dziada dwóch było na rowerach.

Banda ta od dłuższego czasu grasuje w powiecie morskim. Dokonała 7 włamań kościelnych i

jest postrachem ludności.

Ma na sumieniu cały szereg innych wyczynów.

Przyjaciółka okrutnego wieśniaka

ODRĄBAŁA JEGO ŻONIE GŁOWĘ.

Z Łucka donoszą:

We wsi Krupa w pow. łuckim na Wołyniu, ożenił się gospodarz Teodor Chabluk z Sołomoną Dolganówną dla jej posagu, tj. półtora hektara ziemi. Kiedy rodzice żony nie dotrzymali obietnicy i nie dali odrazu gruntu, Chobluk zerwał z nią i sprowadził do domu swą kochankę, Teodorę Szymańską.

Żona wystąpiła do sądu o alimenty, gdyż w międzyczasie urodziła córkę i otrzymała wyrok zasądzający Chobluka na 10 zł. miesięcznie. Chabluk obawiając się egzekucji

za zaległe alimenty,

zeszedł z żoną w porozumienie, poszedł z nią na odpust, wypił na zgodę i zabrał ją z powrotem do domu.

Z tym stanem rzeczy nie chciała pogodzić się teraz Szymańska, która w międzyczasie obdarzyła kochanka swego córką. Żądała ona tak samo zabezpieczenia dla swego dziecka i groziła sądami. Proponowanego jej pół ha ziemi przyjąć nie chciała i żądała 1 i pół ha, akurat tyle ile Chablukowa miała wnieść w posagu. Chabluk w gruncie rzeczy nie bardzo dążył do zupełnego zerwania z kochanką, czego dowodem były

potoczne wynurzenia,

że z żoną żyć nie może, a Szymańskiej się nie wyrzeknie. Wreszcie zrodziła się w nim myśl usunięcia żony. Zwierzył się z tem Szymańskiej, która jednak początkowo odrzuciła jego plan, mimo całej nienawiści do Chablukowej.

Po dłuższych namowach kochanka dała się jednak użyć jako narzędzie. Krytycznej nocy Chablukowie spali na strychu. On w środku, żona z prawej, a dziecko z lewej strony łóżka... Siekiera stała przygotowana w sieni. Nad głową ofiary wisiała paląca się lampa, którą Chabluk dla ułatwienia zbrodni, umyślnie powiesił. Jednem silnem uderzeniem siekiery Szymańska niemal odcięła ofierze swej

głowę od kadłuba.

Chciała zbiec i ukryć się, lecz została przychwycona przez Chabluka i jego ojca, związana sznurami i odstawiona do sołtysa wsi.

Teraz dopiero zrozumiała, jak okropną z nią zagrał Chabluk komedję, przyrzekając jej uroczyście, że całą winę weźmie na siebie, a ją później poślubi. Zeznała więc całą prawdę. Obecnie kochanek i podżegacz do mordu wyczekują wyroku, który w najbliższym czasie wyda sąd okręgowy w Łucku.

Młoda fortancerka wolała śmierć

niż bagno moralne.

Córka właścicieli sklepu spożywczego w Ostrołęce 22-letnia Stępnowska po licznych i ciągłych kłótniach z matką postanowiła porzucić dom rodziców i przyjechać do Warszawy. Stępnowska przybyła do stolicy przed rokiem i została fortancerką

w nocnych restauracjach

Przez pewien czas Stępnowska tańczyła w nocnej spelunce pod nazwą „Sielanka" za Belwederem, a następnie w nocnym barze „Narcyz" przy ulicy Kruczej. Jednak zarobki Stępnowskiej

były bardzo małe,

właściciele spelunek żądali od niej naciągania pijanych gości i od wysokości rachunków uzależniali dochody. Stępnowska zadłużyła się za komorne w mieszkaniu Ireny Molendy przy ul. Prostej 38 i po kilku miesiącach nie chcąc zejść na śliską drogę i nie mogąc znaleźć innej pracy, oświadczyła właścicielce mieszkania, iż nie widzi innego wyjścia

jak samobójstwo

Ubiegłej nocy Stępnowska zażyła większą ilość weronalu i aspiryny. Ciężko zatrutą znaleziono dopiero rano. Wszelka pomoc lekarza nie dała już wyników. Stępnowską przewieziono do szpitala Dz. Jezus gdzie zmarła po kilku godzinach.

Dodatek sportowy

Wbrew przechwałkom, Niemcy znów złoili nam skórę

Śląsk polski — Śląsk niemiecki 0:2 (0:2)

Rozegrane wczoraj na boisku „Policyjne-go" międzynarodowe zawody okręgowe zakończyły się niespodziewanem ale zasłużonem zwycięstwem gości. Reprezentowali oni znacznie wyższy poziom gry i lepszą technikę i byli naprawdę zespołem t. j. eliminacją zawodników różnych klubów, a mimo to jednak wzajemnie rozumiejących się i zgranych. Krótko ujmując, to charakteryzuje ich doskonale ustawienie się, ciąg na bramkę i dyspozycja strzałowa.

Specjalnemu szczęściu Polaków i faktowi, że Michalski na becku oraz Andrzejewski miał swój dobry dzień zawdzięczać należy, że końcowy wynik nie był dwucyfrowy.

W drużynie polskiej nastąpiło w czasie gry kilka niekoniecznie szczęśliwych zmian, przyczem najgorszą była zamiana Sośnicy na Manzela. Charakterystycznem jest, że wszyscy zawodnicy 1. F. C. oprócz jednego może Binioka, grali zupełnie bez serca i anemja ta była aż rażąca. No, ale cóż, wzięto ich ze względów kasowych...

Bramki dla Niemców zdobyli z pięknych wolejów Malik i Dankert.

Zawody prowadził wobec 3 tys. widzów p. Drożdż.

Na marginesie tych zawodów chcemy na tem miejscu złożyć podziękowanie Śl. O. Z. P. N-wi, że faworyzuje pewne redakcje nadsyłając im wcześniej komunikaty. Gdybyśmy byli komunikat o tym meczu byli na czas dostali, zostałby on niewątpliwie zamieszczony. Ponieważ zaś zawierał on, pogróżki pod adresem Warszawy, że Śląsk się zrewanżuje za klęskę poniesioną na zawodach Polska-Niemcy, to bylibyśmy znaleźli się w bardzo nieprzyjemnej sytuacji, mając ten rezultat.

Wisła — Polonia 5:4.
Garbarnia — Legja 3:0.
Podgórze — Warszawianka 3:1 (!!)

O wejście do Ligi

Grzegórzecki K. S. — „Unja" Sosnowiec 1:1.
„Legja" Poznań — „Gwiazda" Warszawa 7:0.
Ł. T. S. G. Łódź — „Gryf" Toruń 4:1.

Mecze towarzyskie

„Pogoń" Lwów — F. C. Milano 5:3 (!)
„Cracovia" — F. C. „Milano 3:4.
Hapoel — Repr. R. K. S-ów 4:1 (0:1).
Ruch I b — Reprez. R. K. S-ów 9:2.

Iskra (Siemianowice) — Biała-Lipnik 3:1 (0:1)

Mimo przedpołudnia zabrała się na stadjonie Iskry b. poważna ilość widzów. Wszystkie bramki dla gospodarzy zdobył Lesik (Ledwoń). Meczem kierował p. Kandzia z Wełnowca.

Iskra została nieomal zapełnie pewnie wice-mistrzem kl. A.

O wszystkiem potrosze

W sobotę rozpoczęły się w Wyborgu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. W biegu na 1000 metrów startował Kusociński, zajmując drugie miejsce za Finem Höppania. Zwycięzca osiągnął czas 2:29.2 sek. Kusociński przybył do mety w identycznym czasie o kilka centymetrów za Finem.

Rekord Polski Kusocińskiego na tym dystansie wynosi 2:31.2.

Mecz pływacki Polska — Austrja. Polski Zw. Pływacki prowadzi obecnie pertraktacje z Austrjackim Związkiem na temat meczu pływackiego Polska — Austrja w pływalni krytej we Lwowie. P. Z. P. zaproponował termin w dniach 8 i 9 grudnia r. b. i czeka obecnie odpowiedzi z Wiednia.

Polska Czechosłowacja mecz bokserski o puhar środkowo-europejski ma się odbyć definitywnie w Warszawie 14 października. P. Z. Bokserski powierzył organizację tego spotkania W. O. Z. B.

Zbytek gorliwości wykazuje P. Z. Bokserski w Poznaniu, który zażądał, aby W. O. B. ukarał Rotholca za pięciominutowe spóźnienie na mecz przeciw reprezentacji emigracji, podczas Igrzysk Polaków Zagranicznych. Nawiasem mówiąc, Rotholc w dniu tym pracował zawodowo do godz. 7-ej, a o 8-ej miał już mecz.

Związek bokserski w Poznaniu musi mieć istotnie wiele wolnego czasu.

Rotholc zostaje wcielony do szeregów 16 października, ale powinność wojskową będzie odbywał w Warszawie, co mu umożliwi normalny trening.

—o—

RADJO

KATOWICE — Poniedziałek, 17. września.

6,45 — 8,00 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz wiadomości meteorologiczne. 12,10 Koncert orkiestry Seredyńskiego. 13,00 Muzyka popularna. 15,30 wiadomości gospodarcze. 15,45 Muzyka lekka. 16,45 Recytacje autorskie. 17,00 Recital śpiewaczy. 17,25 „Ogrodnik śląski". 17,35 Muzyka (płyty). 17,50 Odczyt. 18,00 Prelekcja. 18,15 Koncert kameralny. 18,45 Pogawędka krajoznawcza. 19,00 Audycja żołnierska i komunikaty. 19,30 Odczyt. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Koncert wieczorny. 21,45 „Nieszczęścia ida w parze" (prawo serji). . 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 do 23,30 Muzyka taneczna.

Z pogromionych - zwycięzcami

„Warta" — Ruch 3:7 (3:1)

Bramki zdobyli dla Ruchu Wodarz, Wilimowski i Peterek po dwie, oraz Malcherek jedną. Dla Warty Kreśkiewicz (2) i Szwarc. Sędziował p. Gryc z Katowic, publiczności zgórą 12 tysięcy.

Do przerwy licznie zebrani widzowie, zwolennicy „Ruchu" mieli duszę na ramieniu, bowiem u oślepionych słońcem zawodników „Ruchu" nic się nie kleiło, podczas kiedy przeboje „Warty" szczęśliwie finalizowały się punktami. Doszło do tego, że „Warta" prowadziła 3:0!

Drużyna wystąpiły w następujących składach: *Ruch:* Tatuś, Rurański, Wadas, Panhirsch, Badura, Zorzycki, Urban, Malcherek, Peterek, Wilimowski i Wodarz. *Warta:* Fontowicz, Kubalczak, Pawlak, Przykucki, Danielak, Szmigla, Radojewski, Kryśkiewicz, Szerfke, Kmiola i Szarf.

Początek zawodów przynosi zaraz kilka pięknych i dobrze przemyślanych przebojów, z których dwa kończą się szczęśliwemi strzałami Kryśkiewicza. „Warta" mając w zapasie już dwa punkty, rozegrała się na dobre a znakomite jej trio obronne oraz pomoc udaremnia wszelkie wysiłki „Ruchu", walcząco rozpaczliwie o zdobycie bramki. „Warta" panuje niepodzielnie na boisku i wkrótce podwyższa wynik na 3:0 przez Szwarca, nie bez winy Tatusia.

Publiczność zdała egzamin wyrobienia sportowego, bowiem w gorętszych momentach. kiedy „Warta" święciła sukcesy, żywo oklaskiwała grającą z wielkiem szczęściem drużynę poznańską. Równocześnie zaś wznoszono okrzyki domagające się usunięcia anemicznie grającego Peterka.

Solowy przebój Urbana kończy się sfaulowaniem tego gracza na polu karnem, wobec czego sędzia dyktuje jedynastkę, którą pewnie egzekwuje Peterek ustalając wynik do przerwy.

Na krótko przed pauzą akcje „Ruchu" stają się nieco płynniejsze, brak im jednak „łutu" szczęścia, bowiem dwa pięknie przez Urbana strzalone kornery, nie są wykorzystane.

Przed samym gwizdkiem Kryśkiewicz ma okazję podwyższenia wyniku z murowanej wprost pozycji, posyła jednak piłkę wysoko ponad poprzeczkę.

Już w pierwszej minucie po zmianie pól dalekie podanie z pomocy, zamienia Peterek jemu właściwym stylem główką w drugą bramkę. Odtąd „Ruch" we wszystkich linjach staje się nie do poznania. Zawodnicy odzyskali werwę i nadzieję zwycięstwa, tem bardziej, że pomoc „Warty" spuchła i nie może przeciwstawić się akcjom „Ruchu".

W 20 min. piłka toczy w pośrodku bojska i posyła ją Panhirsz tak od niechcenia w kierunku bramki. Mający teraz słońce w twarz Fontowicz wychodzi niej naprzeciw i nie kwapiąc się zbytnio zamierza ją przyjąć w ręce. Tymczasem jak z podziemi wyrasta piłkę Wilimowski i przed nosem Fontowicza posyła do siatki.

Publiczność w tym momencie oszalała. W górę wyleciała chmura kapeluszy i czapek, a ludzie ze łzami w oczach rzucali się nawzajem i objęcia i całowali... własne parasole. Niczem na zawodach międzypaństwowych.

Wkrótce potem rezerwowy Malcherek zdobywa główką gola, którego sędzia — niesłusznie naszem zdaniem — nie uznał mimo protestów „Ruchu".

Bramkę przechylającą szalę zwycięstwa na rzecz „Ruchu" zdobywa w 31 min. ponownie Malcherek i to w dość ciekawych okolicznościach. Po rogu Urbana, Peterek strzela zda się nieuchronnie z woleja a Malcherek, jakgdyby na złość, dobija zdenerwowanemu Fontowiczowi w drugi róg siatki.

W 2 min. później przebój Wodarza kończy się również bramką z dalekiego, płaskiego strzału, w 41 min. zaś Fontowicz wprost fatalnie puszcza lekki strzał tego samego gracza.

Jeszcze kilka sporadycznych wypadów „Warty" i wynik dnia, nieomal w ostatniej sekundzie ustala Wilimowski.

Na specjalne wyróżnienie u „Warty" zasługuje lewa strona a taku oraz Kryśkiewicz i do pauzy trio obronne.

W „Ruchu" szli na pierwszy plan wybił się Urban a za nim reszta ataku.

—o—

W powrotnej drodze do Italji, z tournee po Polsce rozegra Medjolański F. C. zawody piłkarskie z I. F. C. (Katowice) na nowym stadjonie w Muchowcu. Mecz odbędzie się w czwartek, dnia 20 września o godz. 16-tej.

Trzeci dzień konkursów hipicznych w Brynowie

W dzisiejszy poniedziałek, 17. września, odbędzie się bieg naprzełaj w dystansie ok. 3 klm. o nagrodę PZJ. w wys. zł. 350,— wyłącznie dla jeźdźców, którzy nigdy nie brali udziału w wyścigach, urządzanych przez Twa. Wyścigowe oraz dla koni półkrwi hod. krajowej.

Drugim punktem programu jest bieg myśliwski (lekki) na dystasie do 3 klm. o nagrody honorowe PZJ., przyczem jeźdźcy, którzy już zwyciężyli w zawodach publicznych, są z konkurencji tej wyłączeni.

Interesującą przedstawiają się dalsze punkty programu a mianowicie bieg myśliwski młodego pokolenia oraz konkurs dla pań w skokach przez przeszkody.

Specjalną atrakcję tego dnia stanowić będzie konkurs policji konnej w skokach przez przeszkody o nagrodę zł. 500,— ufundowaną przez Prezydenta m. Katowic p. Dr. Adama Kocura, otwarty wyłącznie dla Oddziałów Konnej Policji Wojew. Śląskiego i powiatu będzińskiego.

Bezpośrednio potem odbędzie się konkurs „otwarty" w skokach przez przeszkody o nagrodę P. Z. J. w wys. zł. 1000,— Konkurencja ta przewiduje do 16-u przeszkód wys. ok. 1,20 mtr., szer. ok. 3,50 mtr., szybkość 400 mtr/min. Z konkursu otwartego wyłączeni są oficerowie, ający ukończony kurs instruktorów jazdy, oraz oficerowie, którzy brali udział w międzynarodowych konkursach zagranicą, lub w Polsce, wchodząc w skład zespołu w konkursie o „Puhar Narodów".

Kolarski wyścig okrężny

wygrał Więcek (Łódź)

W godzinach przedpołudniowych niedzieli, odbył się na trasie Katowice-Świętochłowice-Nowa Wieś-Nowy Bytom-Lipiny-Łagiewniki-Wielkie Piekary-Świerklaniec-Żyglinek-Tarnowskie Góry-Świerklaniec-Wielkie Piekary-Brzeziny-Siemianowice-Mysłowice - Katowice, okrężny bieg kolarski „Expresu". Trasa wynosiła 108 km. Na starcie zabrała się imponująca liczba zawodników — 140. Organizacja wyścigu spoczywała w rękach Śląskiego O. Z. K. i wypadła niezwykle sprężysto.

Pierwsze miejsce zdobył, uchodzący zresztą od początku za faworyta, Feliks Więcek z łódzkiej „Resursy" w rekordowym czasie, bo 36 km. godzinę, zostawiając daleko za sobą tak rutynowanych, zawodników śląskich, jak Rurańskiego, Ligonia, Maja i I.

W całości sprawna organizacja szwankowała na mecie, gdzie nie zjawiła i postarano się o dostateczną ilość posterunkowych, którzy mogliby na czas finiszu powstrzymać przejazd pojazdów mechanicznych.

W grupie licencjonowanych zawodników wyniki były następujące: 1. Więcek 2,57,15; 2. Rosik (P. K. S.) 3,00,42; 3. Łazarczyk (Wiktorja Częstochowa), ten sam czas; 4. Duda (Garbarnia Kraków), 5. Rurański (Stadjon), 6. Trzankowski (Czeladzki K. S.), 7. Maj (N. Bytom), 8. Ligoń (P. K. S.).

U niestowarzyszonych: 1. Niesiewski (Warszawa) 3,15,11; 2. Grenda (Czeladź) 3,15,12; 3. Dzonny (Żory) 3,20,15.

Krwawa niedziela w Dębie

Powiadają, że gdy się dwóch pokłóci, tam trzeci zbiera guzy. Doświadczył tego na sobie w Dębie Edward Kacyna (Złota 4).

Mianowice doszło tam do krwawej bójki na pięści pomiędzy Feliksem Grala, Franciszkiem Strzeleckim, Pawłem Piątkiem, Stefanem Baronem i Janem Jeckim. Podczas awantury do bijących się podszedł Kacyna, usiłując walczących tak rozdzielić jak i pogodzić. Tej zbytecznej interwencji było im za wiele. Wszyscy pięści swoje skierowali na głowę i plecy niefortunnego pacyfisty, który padł zakrwawiony.

W namiętności jeden z awanturników wyciągnął dodatkowo jeszcze bagnet, którym Kacynie zadał w ramię niebezpieczną ranę. połączoną z przecięciem żyły.

Awanturnikami zajęła się policja, zaś rannego zaopatrzyło pogotowie, zabierając Kacynę do szpitala.

W drodze jednak Kacyna wypowiadał obawę przed operacją i został odwieziony do domu.

Podobnie niefortunne przejście miał w Nowej Wsi Robert Przyborski z Halemby. Na ul. Dąbrowskiego został bez powodu pobity przez czterech osobników, z których jeden zadał Przyborskiemu niebezpieczną ranę w skroń. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala hutniczego w Nowej Wsi.

Na zielonej granicy

Na odcinku komisarjatu Straży Granicznej w Lipinach przytrzymano ostatnio dość pakowne grono przemytników, nadwornych dostawców delikatesów dla bogaczów śląskich.

Zatrzymano Ryszarda Lagona i Teodora Kuderę z Orzegowa, Franciszka Willima z Godulli, Henryka Rottera i Karola Bukwę z Lipin, Władysława Chrząszcza i Edwarda Kubanka z Siemianowic oraz Ziembałę z Chorzowa III.

Łącznie zajęto tej grupie 50 kg mąki kokosowej, 10 kg orzechów kokosowych, 5 kg kakao, 10 kg rodzynek, 20 kg sardynaek oraz około 15 kg Maggi.

Oczywiście wśród zajętych towarów nie brakło kamieni zapałowych, zapalniczek, kart i pudru. Poprostu cały handel mieszany.

—o—

Cukierek z materjałem wybuchowym.

Bolesny żart chłopców.

Z Poznania donoszą:

W bramie domu przy ulicy Poznańskiej 44 zabawiało się kilku chłopców. W trakcie zabawy, jeden z nich podał 14-letniemu synowi kolejarza Józefowi Simonowi jakiś przedmiot, oświadczając, iż częstu... go cukierkiem.

Nie przeczuwający żadnego podstępu Simon wziął rzekomy cukierek do u... a po zgryzieniu go nastąpił strasz...wy w swych skutkach wybuch. Koledzy Simona podali mu prawdopodobnie jakiś kapiszon

z materjałem wybuchowym.

Eksplodujący w ustach nabój poranił biednego chłopca bardzo groźnie. Uszkodzone on ma cztery zęby, które częściowo zostały nadłamane, zraniony dotkliwie język a wargi napuchły mu mocno.

Ofiarę karygodnego wybryku koleżeńskiego opatrzył lekarz ...ogotowia. Jakkolwiek chłopiec pozostał narazie w domu, stan jego jest ciężki: jest prawdopodobne że przypłacić on może głupi dowcip dożywotnem kalectwem.

200 miljardów dolarów

wyniósł ogólny koszt wojny światowej.

Do dziś dnia nie zdołano dokładnie obliczyć kosztów finansowych wojny — 1914-1919 r. Wyliczenia poszczególnych ekonomistów i statystyków różnią się poważnie między sobą. Podczas, gdy np. Fix ocenia koszta ogólne wojny światowej na 80 miljardów dolarów, inni uczeni, jak Fridmen lub Wojtinskij, podają tę liczbę

na 200 miljardów dolarów.

Najbliższym prawdy wydaje się być Wojtińskij, którego gruntowne i niezwykle dokładne wyliczenia uważane są za najbardziej miarodajne.

Otóż według Wojtińskiego ogólny koszt wojny światowej wyniósł (w samych wydatkach pieniężnych!) 1.040 miljardów marek w złocie, czyli

zgórą 200 miljardów dolarów.

Pierwsze miejsce w tym bilansie zajmuje Wielka Brytanja, która wydała na wojnę 200 miljardów marek, prawie tyleż, bo 199 miljardów wydały Niemcy, Francja wydała 157 miljardów, Stany Zednoczone A. P. 148 miljardów, Austro-Węgry 117, Rosja 86, Włochy 71 i t. d.

Ogółem koalicja wydała na wojnę 680 miljardów marek, natomiast państwa centralne (i ich sprzymierzeńcy) 350 miljardów marek.

Jeżeli podzielimy te sumy przez ilość mieszkańców każdego państwa wojującego, dojdziemy do wniosku, że wydatki wojenne, przypadające na głowę ludności, były największe we Francji, bo wyniosły

aż 4.000 marek w złocie.

dla Niemiec odnośna liczba wynosi 3.000 mk., dla Austro - Węgier 2.250, dla Włoch 2.000, Stanów Zjednoczonych 1.340, dla Rosji tylko 505.

Obliczono, że koszta wojny światowej były jedenaście razy większe, aniżeli koszta wszystkich wojen, prowadzonych w ciągu ostatnich 10 lat przed jej wybuchem (1793—1914). Jak wielkie były w czasie ostatniej wojny wydatki na samą amunicję — świadczy fakt, iż armje francuska i angielska zużywały w roku 1914—18 przeciętnie

12.700.000 pocisków miesięcznie,

podczas, gdy w czasie całej wojny niemiecko - francuskiej — 1870—71 r. Niemcy wystrzelili wszystkiego 817.000 pocisków armatnich, a podczas wojny japońsko - rosyjskiej Rosjanie zużyli ogółem 954.000 pocisków. Sama tylko armja niemiecka wystrzeliła podczas wojny światowej 286 miljonów pocisków artyleryjskich i około 6 miljardów nabojów karabinowych; kosztowało to skarb niemiecki 25 miljardów marek.

Dług publiczny Anglji wynosił w chwili wybuchu wojny 6.5 miljardów funtów, po zakończeniu jej osiągnął 7.876 miljonów f. W ciągu całego zgórą 200-letniego okresu, dzielącego Wielką Rewolucję Angielską od wojny światowej, Anglja

wydała 10.900 miljonów funtów,

czyli o 320 miljonów mniej, aniżeli w ciągu 6 lat od r. 1914 do 1920!

We Francji dług państwowy w przeddzień wybuchu wojny wynosił 34 miljardy franków, po jej zakończeniu 302.

W Niemczech, dzięki systemowi inflacji, posuniętemu do najdalszych granic, długi te zostały zredukowane do skromnej liczby 5-ciu miljardów marek.

Odważna Polka

agrafką ujarzmiła byka.

W miejscowości Omida w Stanach Zjednoczonych na panią Józefinę Wysocką, polską emigrantkę, podczas przechadzki napadł olbrzymi,

rozjuszony byk.

Powaloną na ziemię, już miał uderzyć rogami, gdy dzielna niewiasta, nietracąc przytomności umysłu, odpiąwszy agrafkę z całych sił uderzyła ostrzem szpilki w pochylone nad nią nozdrza zwierzęcia. Bolesne ukłucie agrafką skonsternowało byka do tego stopnia, że nie ponowił już ataku i pozostawił śmiałą Polkę w spokoju.

Aparaty podsłuchowe

w biurze prefekta.

Paweł Dupuy, nowy prefekt dep. Ariege, wykrył dwa aparaty podsłuchowe włączone do przewodów telefonicznych znajdujących się w jego biurze w prefekturze. Aparaty te pozwalały nieznanym dotychczas osobnikom na podsłuchiwanie

rozmów telefonicznych

prowadzonych przez prefekta.

P. Dupuy polecił usunąć natychmiast tę tajną instalację i nakazał przeprowadzenie śledztwa. Ustalono dotychczas, że aparaty podsłuchowe założone tam zostały w r. 1929.

GÓRNIK ZABIŁ PIĘŚCIĄ PIJACZKĘ

w obronie napastowanego teścia.

Berta Guffroy, lat 49 zamieszkała przy ul. Casimir-Beugnet w Bruay-en-Artois była bardzo pracowita, ale miała jedną fatalną wadę, która ją zgubiła. Wadą tą był zbytni

pociąg do kieliszka.

Niewiasta upijała się nieomal co dzień zatruwała życie sąsiadom ciągłemi awanturami. Jednym z sąsiadów pijaczki, który najbardziej cierpiał od niej, był pensjonowany górnik, Lefort, lat 62. Onegdaj pijaczka, spotkawszy górnika na podwórzu, zaczęła mu

w najokropniejszy sposób wymyślać.

Słysząc to zięć górnika, Paul Pluviez, również górnik, który przyszedł odwiedzić swych teściów, stanął w obronie staruszka. Wyprowadziło to jędzę ostatecznie z równowagi, do tego stopnia, że rzuciła się na młodego górnika i zaczęła go drapać po twarzy. Górnik odepchnął napastniczkę, lecz ta doskoczyła do niego drugi raz z zaciekłością tygrysicy, jakby go chciała rozszarpać. Górnik zrobił wówczas instynktowny gest samoobrony i uderzył pijaczkę z całej siły pięścią w głowę. Pijaczka padła na ziemię i poniosła

śmierć na miejscu.

Wypadek ten wywołał zrozumiałe poruszenie w całej dzielnicy. Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenia w tej sprawie. Mimowolny zabójca został pozostawiony na wolności tymczasowej aż do czasu ukończenia śledztwa.

GDY WYGRA MÓJ NUMER...



Gdybym wygrał miljon złotych,
jak śni o tem ludzi wiele,
dwa dni zrzędu i dwie noce
krzyżem leżałbym w kościele.

Potem wziąłbym dwie rolwagi —
naco?... w tem już moja głowa,
a woźnicom krzyknął głośno:
— Jazda wprost do Wolanowa!

Zgrabnie wszystko bym ułożył,
setka w setkę, tysiąc w tysiąc,
jestem hojny, kilka złotych
dałbym biednym — mogę przysiąc.

Zarząd miasta teżby dostał —
mały procent: dziesięć za sto,
by się wreszcie przeczyściło
me rodzinne brudne miasto.

Potem sprosiłbym kolegów
na szaleństwo i na trunek,
pod warunkiem, że po bibce
każdy płaci swój... rachunek.

Żonie także bym pozwolił
(dziś coś kupić, wprost niesposób)
nabyć serwis okazały
na dwanaście choćby osób.

Miałbym w mieście poważanie,
zaliczono mnieby do tych
najzdolniejszych literatów,
przez ten GŁUPI MILJON złotych...

Byłbym mężem zaufania
różnych prawic, różnych lewic
i prezesem honorowym
towarzystwa byłych... dziewic.

Stale jeździłbym po świecie
jak to czyni nasz Górecki,
pobrzękiwał złotem w kabzie
i pił tak, jak Jerzy Krzecki.

Gdybym wygrał miljon złotych,
byłbym pełen zawsze gestu,
skrupulatnie po terminie
szłyby weksle do... protestu.

Bal w redakcji bym urządził,
po podjęciu złota wkrótce,
bal z przyjęciem: na każdego
po ogórku i po wódce.

Mój wydawca niewątpliwie
rzekłby do mnie dnia pewnego:
— Jakże zdrowie?... Jak kapitał?
Brawo, brawo, ach kolego...

Wszyscyby mi czapkowali,
bez wyjątku dół i góra,
każdy mówiłby tak o mnie:
Pupil Nobla!... Tytan pióra!...

Komu dałbym jaknajwięcej,
pięć dziewiątek i kółeczko?
Tylko tobie, moja droga,
moja PUSTA SKARBONECZKO!

Rom.

PODSŁUCHANE

NIESPODZIANKA.

Pani Głąbkowa chciałaby swemu mężowi sprawić jakąś miłą niespodziankę na imieniny. Pyta więc najlepszego przyjaciela męża, czy nie wie czego sobie najbardziej jej mąż życzy.

— Owszem — odpowiada przyjaciel — wiem, Rozwodu.

NIE UWIERZYŁ.

Sędzia: — Co, znowu tutaj? Czy nie mówiłem oskarżonemu ostatnim razem, że nie życzę sobie oglądać go jeszcze raz.

Oskarżony.: — Tak, panie sędzio.. Ale policjant nie chciał mi wierzyć.

CO GORSZE?

Dąbek: — Muszę wszystko przełknąć, co mi moja żona powie.

Głąbek: — A ja muszę wszystko pszełknąć, co mi moja żona ugotuje.

ZNA GO.

— Wróżka przepowiedziała mi, że będę siedział w więzieniu za defraudację powierzonych mi pieniędzy.

— Śmiej się z tego! Ktoby ci powierzył pieniądze?

BŁĘDNE KOŁO.

— Znam jegomościa, który ciągle choruje na grypę.

— Czy on nie wie, że wódka jest doskonałym środkiem przeciwko grypie?

— Wie, i dlatego właśnie ma ciągle grypę.

Robotnik zastrzelił wiarołomną żonę.

Tragedja w zagłębiu północnem.

Robotnik, Eugene Butry, lat 37, zamieszkały w Louvrechies (Somme) zastrzelił swą żonę wystrzałem z rewolweru i zranił lekko jej kochanka, Józefa Forlena, lat 59 zatrudnionego w walcowni, Eugene Butry mieszkał kiedyś także w Thionville, ale zauważywszy, że żona jego nawiązała stosunki miłosne z Forlenem, wyprowadził się wraz z nią do Louvrechies, przypuszczając, że w ten sposób niewiasta zapomni o kochanku.

Butry przeliczył się jednak. Żona jego często stwarzała sobie preteksty do podróży do Thionville, gdzie oczywiście odwiedzała kochanka. Onegdaj Butry przyjechał w ślad za żoną do Thionville i udawszy się prosto do mieszkania Forlena zastał tam swą żonę. Wówczas to nastąpił krwawy dramat. Żonobójca oddał się sam w ręce policji.

Angielsko - węgierski galimatjas.

Przykra przygoda odważnego młodzieńca.

Młody malarz londyński, Aldrige Allcardyce, bawiący dla nauki w Budapeszcie stał się mimowolnym bohaterem ciekawej przygody. Spacerując nocą nad brzegami Dunaju, wpobliżu wysepki Małgorzaty, zauważył w ciemnościach kobietę, która wpadła do wody i zaczęła

wołać o ratunek.

Odważny młodzieniec, zrzuciwszy ze siebie błyskawicznie wierzchnie ubranie wskoczył do wody i popłynął w stronę, skąd słyszał wołanie o pomoc. Jednocześnie również policja rzeczna spieszyła z ratunkiem na motorówce. Policjanci zbliżyli się do Anglika i chcieli go wciągnąć do łodzi. Nie znając ani jednego słowa po węgiersku, Anglik nie mógł wytłumaczyć drużynie ratowniczej, że nie on znajdował się w niebezpieczeństwie. Daremnie jednak usiłował wyrwać się z rąk policji. Po krótkiej walce, wydobyto go z wody i zawieziono do szpitala. Tam też nie można było zaraz

wyjaśnić nieporozumienia.

Anglik protestował po angielsku, policja, lekarze i pielęgniarki odpowiadali po węgiersku. Umieszczono go w sali samobójców. Dopiero na drugi dzień sprawa się wyjaśniła i Anglik z prawdziwem zadowoleniem dowiedział się, że nieznaną kobietę wyratowała druga motorówka policyjna.

Nauczycielka w płomieniach

Niebezpieczne żelazko

Z Gniewa donoszą:

Nauczycielka Komorówna w Gniewie poleciła posługaczce rozpalić żelazko do prasowania. Ogień w żelazku wydawał się jednak za słaby i Komorówna dolała okowity. W tym jednak momencie

wybuchł ogień,

który w mgnieniu oka objął suknię i nieszczęśliwa zamieniła się w płomienny słup. Na rozpaczliwe wołanie o ratunek przybiegła sąsiadka i po chwili ogień zdołano ugasić. Pomoc jednak była za późna, bo p. Komorówna doznała tak silnych poparzeń na całem ciele, że w stanie bardzo ciężkim przywieziono ofiarę wypadku do szpitala w Gniewie. Stan jest nadal bardzo groźny.

6500 górników polskich opuściło Francję

w ciągu 1 i pół roku.

Paryż, 17 września, — Według oficjalnych danych francuskiego ministerstwa pracy i opieki społecznej, w ciągu r. 1933 i pierwszego półrocza 1934 r. opuściło Francję 6.500 górników polskich (łącznie z rodzinami

10.000 osób),

którzy utracili pracę w kopalniach.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 30 LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w jedenastym dniu ciągnienia 30-ej Loterji Państwowej padły następujące wygrane.

I CIĄGNIENIE.

Zł. 15.000 — Nr. 47339 11193.

Zł. 10.000 — Nr. 142134 151743.

Zł. 5.000 Nr. 23553 44264 106172.

Zł. 2.000 — Nr. 2123 4706 8949 14061 30884 32986 36208 47996 52679 69053 75399 75643 78032 84295 88797 92511 96667 103032 104195 110878 137219 151117 155584 156482 161333.

Zł. 1.000 Nr. 7749 6532 13777 19149 15553 21524 24087 42997 43993 48518 57099 72186 85171 95643 113537 115237 116723 122347 122468 126479 127897 127924 136784 150707 155270 163609 167732 169353.

STAWKI.

7 151 68 264 54 333 451 35 37 74 82 705 91 924 1131 98 435 518 623 47 72 744 99 944 64 2016 146 205 84 468 575 613 3056 148 242 68 348 437 49 539 817 988 89 4148 282 93 376 499 567 648 91 722 52 78 898 5056 67 158 99 538 615 702 30 812 938 91 424 53 95 775 860 968 87 8116 329 45 577 6034 112 210 71 523 790 907 36 7371 97 619 708 852 58 978 23 52 9045 76 132 87 209 447 52194 606 701 56 883 934.

10018 49 321 41 429 94 97 98 517 813 28 31 6 966 11019 147 379 736 42 845 49 935 74 12044 438 42 530 40 50 904 13005 28 277 467 514 614 98 851 14040 146 361 456 66 721 48 63 854 937 15058 98 276 322 446 908 16193 370 429 41 629 68 925 17138 66 492 661 754 18051 48 97 299 707 27 43 819 19161 88 235 326 468 656.

2032 645 717 831 33 21150 54 58 91 492 39 99 525 97 706 14 98 801 22143 73 296 400 498 865 23067 120 223 49 92 368 588 607 2 64 716 93 875 948 96 24142 769 84 948 25043 57 242 75 315 410 11 39 89 92 691 781 854 907 26504 26 770 96 863 27147 49 480 252 613 36 46 705 67 999 28005 61 62 91 215 427 612 87687 29021 65 81 195 242 78 326 77 493 551 689 719 56 804 16.

30061 93 165 410 11 23 572 673 715 98 872 91 911 31334 567 607 931 48 63 32075 183 85 90 294 408 85 805 24 37 907 37 47 33059 92 330 316 76 558 615 62 91 738 34034 271 76 534 80 912 40 35148 316 65 492 93 646 85 762 3607 28 264 72 325 524 83 806 37222 468 641 837 927 50 55 38022 346 477 501 719 32 853 39067 83 84 95 209 374 417 518 650 723 33 803.

40105 269 442 560 610 779 894 41035 119 222 476 98 514 54 772 852 4211 45 290 345 46 95 4[illegible] 43059 268 90 99 335 45 460 731 92 44005 43 134 95 228 331 423 510 84 640 47 45027 163 74 366 416 42 517 76 870 46120 91 415 810 26 50 60 917 47061 67 239 440 81 85 52 833 913 48202 76 79 456 595 523 29 69 711 889 49043 325 484 608 845 56 86 985.

50120 35 42 77 302 405 592 751 75 75 972 51063 127 87 258 382 642 46 726 914 93 52191 76 77 204 59 540 41 640 731 915 35 50 53094 148 264 398 530 701 833 74055 176 424 53 518 651 74 761 65 68 833 952 55201 312 47 93 427 92 508 21 610 790 56108 72 294 482 532 661 974 57184 212 42 808 28 64 883 58009 185 268 387 89 407 92 96 655 786 837 955 59151 57 499 532 652 79 703 76 849 71 990.

60191 221 306 48 80 96 416 30 521 43 78 607 59 977 61050 293 474 524 719 39 930 62061 401 50 525 84 94 634 84 749 6 72 84 878 63013 46 148 73 361 483 624 44 64052 65 464 530 62 916 42 65165 553 624 30 765 891 956 69 73 66002 146 377 739 67158 287 339 54 451 522 632 66 98 709 19 78 971 68055 86 244 655 718 825 29 928 98 69275 78 313 16 41 76 583 608 854.

70056 198 403 32 527 36 44 692 772 92 900 71074 97 358 70 85 626 29 711 75 72044 140 74 85 402 92 754 66 839 955 62 73013 80 265 362 41 462 73 78 562 753 83 882 74243 67 508 561 748 830 92 75039 159 290 95 304 95 542 82 609 797 713 80 76332 406 13 616 22 48 49 59 74 63 940 52 77106 62 69 99 390 93 407 34 560 742 910 91 78205 29 89 620 72 768 844 913 21 93 79156 228 624 710 57 94 851.

80116 32 240 430 450 90 553 829 901 28 81088 267 317 79 671 760 82004 157 284 359 459 63 572 704 57 853 75 77 83246 596 604 30 719 61 70 919 92 84146 222 397 531 33 682 854 71 93 85007 120 84 286 98 311 433 40 74 503 15 726 53 97 83158 60 931 81 86100 151 777 607 88 254 314 624 844 943 87003 324 441 626 68 701 47 53 88002 78 165 306 435 74 77 580 897 989 89051 520 330 50 70 465 544 865 69 916.

90160 358 92 578 927 72 91055 123 444 728 56 801 921 92305 411 45 76 79 792 802 16 54 954 93023 154 363 406 504 602 86 768 951 94068 271 321 567 725 95016 37 58 112 690 717 68 88 826 967 96018 358 438 546 663 755 950 97001 53 69 159 204 357 61 70 413 752 929 41 42 85 98242 301 481 761 803 99265 83 375 415 49 540 642 727 30 66 855 999

100191 226 478 564 67 71 626 732 865 75 938 101014 38 88 105 83 90 206 37 98 302 57 41 570 630 75 901 10 79 102090 280 512 677 84 704 18 95 836 922 27 103045 67 163 350 93 97 514 641 50 58 769 965 75 104059 114 255 388 451 52 596 706 93 991 105021 47 173 350 486 559 751 908 106033 148 211 429 91 98 509 671 73 746 54 818 925 107259 361 95 500 657 727 108002 16 22 131 81 208 38 452 592 99 660 700 919 109142 66 347 66 418 20 525 909

110007 211 51 454 762 111049 145 319 443 83 626 34 77 738 50 62 876 85 924 46 12072 349 647 704 832 50 81 113005 189 207 389 97 479 632 812 937 42 114018 217 332 525 62 647 822 115127 201 57 60 83 95 323 414 25 552 656 737 926 87 116004 47 380 410 530 35 860 77 982 117021 329 80 744 60 806 94 939 63 118029 404 18 77 590 686 705 48 932 119072 144 45 59 200 313 428 84 609 738 41 864 73

120015 71 140 289 396 405 14 32 799 862 948 121074 82 300 469 506 82 43 75 647 58 68 762 814 77 122084 131 369 452 730 815 62 936 79 123013 94 175 252 323 83 89 527 627 64 65 83 849 973 124087 112 275 737 47 61 889 125075 165 84 374 83 498 510 600 622 700 733 87 94 918 44 126093 153 77 224 429 55 696 773 987 127085 87 172 75 694 865 128388 435 40 55 516 678 765 805 902 129243 336 402 96 929 71

130083 265 78 308 54 482 755 97 814 54 62 63 941 131035 324 96 436 132111 73 273 328 97 521 624 775 133199 547 646 92 748 50 905 17 134174 231 380 773 808 29 99 922 91 135040 127 240 325 531 601 2 743 48 94 853 944 74 136034 104 7 236 397 450 537 600 55 90 989 137001 16 33 84 145 61 233 376 408 76 508 662 727 897 930 61 138345 548 63 646 885 139093 507 84 638 78 725 803 929

140303 539 79 83 647 741 51 810 951 141135 301 454 532 660 972 142108 91 586 683 705 929 143140 491 603 713 925 32 144204 7 25 368 464 503 14 41 54 55 617 85 776 145322 488 583 650 937 146054 106 362 97 623 62 730 147038 185 248 311 408 645 829 30 908 54 148088 420 523 64 619 81 793 96 937 149060 94 97 119 209 318 553 776 823

150003 212 81 88 407 17 66 502 50 710 803 33 57 151025 159 83 224 499 501 837 152021 390 527 657 79 762 74 853 976 153011 218 34 578 603 759 890 154050 201 61 328 419 586 654 727 820 28 44 94 155136 255 85 309 19 74 408 50 96 527 678 747 93 823 86 156010 61 73 288 384 505 645 724 78 157267 338 409 524 640 91 748 830 31 924 36 61 158034 480 762 63 805 957 159050 98 504 37 871 998

160139 335 473 81 522 816 161035 41 99 148 305 92 403 42 545 726 55 882 92 162768 869 163070 161 454 59 515 91 7 64 164012 21 96 141 277 303 448 504 724 986 99 65023 39 416 79 577 621 761 806 907 74 166048 66 129 222 95 507 76 754 167093 195 352 99 589 617 817 19 968 168249 304 454 559 743 816 25 923 84 169052 94 99 334 494 563 77 664 721

II CIĄGNIENIE.

Zł. 250.000 — Nr. 94885.

Zł. 15.000 — Nr. 47850.

Zł. 10.000 — 39096 162755.

Zł. 5.000 — Nr. 41314.

Zł. 2.000 — Nr. 14103 25049 35233 89959 107127 110267 122289.

Zł. 1.000 — Nr. 2872, 13870 18510 21825 25347 26368 29213 38603 42696 59980 64049 68337 71144 80457 80392 85455 87384 90220 95793 109987 136360 143127 144213 155022 155475 151523 163588 164634 164754 167148.

34 204 44 419 48 670 813 1089 150 241 89 580 616 30 817 2052 177 233 338 63 427 46 596 731 944 86 3087 346 99 520 22 838 946 4273 311 405 28 44 55 93 569 606 22 724 5027 364 466 630 40 895 947 74 85 6060 114 80 547 613 904 96 7050 82 134 73 261 94 340 420 514 56 8053 122 55 73 238 471 608 28 743 829 935 84 9078 104 38 92 210 337 453 815 965 67.

10004 237 624 709 59 865 918 11004 17 193 308 451 85 524 79 797 960 76 12030 94 211 43 83 410 514 604 94 851 912 27 30 13367 79 458 561 637 63 736 86 871 92 905 14189 217 467 87 518 645 845 65 963 92 18201 451 598 629 922 23 70 808 46 52 59 16249 62 311 13 50 443 91 607 11 938 70 17307 18 469 82 514 26 708 62 874 926 97 18014 17 157 272 82 48[illegible] 560 704 942 192116 64 314 16 25 499 867 923 43

20017 89 231 343 431 516 37 676 781 908 97 21012 192 204 358 68 432 569 663 878 905 67 69 22194 282 325 478 96 594 702 42 23084 207 491 980 61 24017 62 94 210 50 77 307 61 67 69 420 548 746 71 969 25037 186 382 89 470 570 632 784 918 26162 310 559 73 881 900 42 27263 374 525 654 782 815 63 78 903 35 68 28063 150 69 93 206 68 386 602 706 893 907 29 67 91 29125 216 70 80 782 99 936 42 80

30075 114 22 64 974 84 31109 604 58 777 912 40 32325 29 92 493 97 511 678 33016 31 334 80 414 83 602 754 94 802 07 982 34035 128 354 438 885 36137 58 78 331 546 89 617 47 89 36094 1121 47 270 74 508 1166 717 823 52 37002 41 147 412 684 918 38007 624 744 81 834 84 39309 478 699 776 882 915

40076 409 569 711 773 994 71 41143 47 67 291 316 447 60 507 65 865 77 42056 141 87 299 343 639 83 753 980 90 43294 327 89 567 674 840 44111 83 292 314 70 521 92 642 719 806 955 91 45057 236 439 689 714 92 896 926 30 92 46040 42 186 231 34 83 388 90 468 713 47019 45 355 402 772 650 729 842 967 48111 431 37 735 922 61 49084 113 41 481 522 34 49 684 92 763 65

50149 97277 493 896 51083 131 255 303 69 464 558 885 973 52113 209 55 415 718 891 974 82 53166 93 318 426 49 552 775 805 49 47 91 54006 116 70 86 245 300 79 417 70 534 636 865 96 900 96 55085 305 50 733 62 94 901 18 62 56064 142 348 464 602 783 57024 387 572 74 613 37 727 825 49 65 58543 687 756 807 17 59092 112 230 31 81 99 309 29 459 80 731 43 814 62 89 91 911 94

60185 355 6[illegible] 7611 811 32 61141 0 247 412 666 38 62112 495 529 743 895 63102 41 79 239 424 50 73 76 719 814 954 64073 130 47 210 32 312 97 403 564 614 69 78 883 907 82 66066 186 268 564 686 775 92 911 76 66188 280 95 432 563 85 672 710 95 812 946 67002 89 126 436 95 538 48 98 731 68058 60 188 208 366 55[illegible] 98 66459 300 04 69092 306 513 43 94 682 732 75 949

70379 518 612 785 945 71210 23 [illegible] 719 84 868 996 98 72086 176 209 409 26 84 548 8[illegible] 738 37 78 810 935 73022 33 63 83 178 85 234 72 342 505 996 74010 149 431 528 71 643 68 713 70 979 75078 101 328 579 648 89 76001 37 241 514 680 828 960 77098 128 203 432 597 695 840 78008 105 429 62 513 79100 142 94 281 83 691 803 903 67

80166 3[illegible]7 418 24 30 604 85 89 751 81155 202 412 682 717 81 871 940 69 82163 73 292 328 406 35 527 656 724 883 937 84311 835 953 84070 98 183 4088 32 55 71 650 768 93 912 51 85035 66 187 462 63 586 614 23 28 756 98846 86029 201 333 508 65 85 95 642 87158 231 415 74 508 26 34 623 754 83 820 82 905 88068 224 328 515 739 93 810 921 84 89269 70 358 496 522 708 800 61 86 907 10 49

900095 207 303 495 508 781 826 91125 60 253 311 35 68 411 700 15 921120 39 58 237 304 47 421 58 552 64 604 10 77 842 900 93037 46 143 64 235 235 53 76 414 22 642 77 701 94119 440 765 78 818 985 95007 42 66 248 359 495 539 783 891 93 975 96027 189 429 501 09 33 618 741 95 924 41 97028 87 130 376 567 718 88 938 98187 211 318 22 28 77 405 667 71 800 12 904 70 99069 353 557 721 821 946.

279 95 415 85 743 52 70 930 102257 335 618 64 103055 233 446 49 66 694 808 91 928 104030 86 108 48 75 84 214 65 488 515 79 719 26 976 105015 73 84 69 160 258 75 210 89 493 94 525 634 859 106267 391 532 699 755 915 107063 78 182 205 321 73 460 91 564 617 923 108123 294 315 37 457 685 737 811 23910 109152 63 291 383 469 97 88 745773 901.

110020 7 5101 358 605 790 997 111083 241 337 414 510 674 781 888 112028 47 243 32 91 366 574 614 50 87 846 973 113049 103 06 71 222 591 650 895 114061 349 62 780 575 45 87 859 922 115068 188 520 816 65 116077 227 51 565 629 705 813 21 117171 608 45 708 836 966 118278 310 469 670 718 980 82 119068 303 45 58 535 58 386 789 806 15.

120130 403 57 6817 29 121059 133 57 301 39 442 122581 605 944 123010 87 122 46 97 450 612 42 732 70 800906 52 124097 282 326 39 630 40 4 2740 874 991 125002 177 421 713 890 126055 207 47 362 407 524 806 50 127149 419 537 602 53 713 43 896 128186 220 480 517 721 82 815 42 944 129132 426 437 509 03 692 866.

130047 68 159 95 647 584 742 79 822 975 131064 143 251 571 609 97 762 66 887 902 132283 320 29 507 23 819 41 133029 160 216 403 548 695 134136 213 46 500 66 95 621 84 721 27 60 931 60 82 135045 79 114 40 263 498 612 41 845 64 99 136097 168 80 356 71 571 752 137137 430 524 72 771 947 98 138 111 206 75 90 362 408 572 92 863 139106 349 69 90 426 31 96 517 58 669 704 27 39 963.

140057 69 90 367 420 546 668 755 801 993 141090 232 387 561 678 715 46 66 142052 54 585 768 970 99 12 82 143024 77 264 385 440 42 806 32 144090 110 19 48 256 367 641 63 701 65 819 28 921 34 145347 428 522 600 64 720 146062 132 309 35 58 526 82 658 723 825 3 582 147121 351 502 03 65 772 812 944 51 148083 317 64 627 59 766 81 874 149115 56 658 705 848 39.

150168 269 535 840 991 152260 86 397 470 650 58 783 152042 448 569 674 700 803 66 68 75 98 974 84 92 153012 149 252 84 33 759 88 454 650 5 869 801 917 77 154025 34 43 140 68 313 591 712 65 155047 247 329 48 62 662 67 719 965 156099 107 72 222 75 309 412 22 29 44 674 852 905 157101 311 25 54780 89 958 158078 225 59 355 589 694 730 821 909 159032 103 76 264 464 613 24 96 748 819 866.

160474 721 47 819 58 75 93 964 161059 128 261 411 37 97 574 627 32 762 162261 301 43 484 88 527 746 82 887 9 3928 58 89 163300 325 707 17 164035 181 226 636 795 833 70 993 165099 549 823 912 47 95 166024 58 87 305 08 11 417 535 731 972 167040 144 79 265 71 374 92 638 83 777 78 168026 248 424 32 537 62 84 90 601 35 890 935 98 169065 67 167 332 38 382 410 34 827 30 928.

W obronie życia i zdrowia.

Tragiczne dzieje jednej kuracji i operacji.

Memorjał do ministra Pracy i Opieki.

Pracownicy Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana S-ka Akc. reprezentujący ogół 25.000 członków Ubezpieczalni Społecznej wystosowali do p. ministra Pracy i Opieki Społecznej memorjał następującej treści.:

„Uprzejmie prosimy Pana Ministra, o łaskawe zajęcie się poniżej opisaną sprawą, która spowodowała słuszne rozgoryczenie i obudzenie szerokich mas ubezpieczonych m. Łodzi, gdyż z przyczyn niedbalstwa lekarzy Ubezpieczalni zmarła Janina Reliszko, lat 19, uczenica 8 kl. gimn. córka Ignacego, ubezpieczonego (nr. leg. 3415253), zam. w Łodzi przy ul. Emilj nr. 16.

Dnia 22 sierpnia 1934 r. Janina Reliszko, czując się chorą zgłosiła się o poradę na punkt lek. Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Emilji Nr. 5 Ord. lek. dr p. A. Jokiszówna stwierdziła grypę i zaleciła położenie się do łóżka z tem, aby trzeciego dnia, lub zaraz w razie pogorszenia, chora wezwała lekarza do siebie.

Dnia 24. 8. rb. wskutek nagłych i silnych bólów u chorej z prawej strony podbrzusza, rodzina wezwała pogotowie, lekarz którego zastosował środki uspakające i polecił wezwanie lekarza domowego.

Dnia 25 bm. rodzina zażądała wizyty lekarza dr. A Jokiszówny, lecz temu odmówiono oświadczając, że wspomniany lekarz przyjmuje jedynie na punkcie, a chorą odwiedzi lekarz Marja Dietrichowa. ('Vymieniona urzędowała w zastępstwie dr. J. Wellera).

Dr. Marja Dietrichowa skonstatowała jedynie „niedomaganie żołądka i przepisała olej rycynowy i tp.

Ponieważ w chwili przybycia lakerza M. Dietrichowej, chora miała wyraźne objawy zapalenia wyrostka robaczkowego, która to choroba nawarstwiła grypę, rodzina nie mając zaufania do lekarza M. Dietrichowej tembardziej, że leczenie olejem rycynowym miało wręcz przeciwny skutek wezwała jeszcze pogotowie.

Lekarz pogotowia przejrzawszy recepty, polecił kategorycznie zmianę lekarza, co też nareszcie udało się rodzinie uzyskać, ale jedynie z tego powodu, że stały lekarz punktu przy ul. Emilji Nr. 5 Dr. J Weller powrócił w tym dniu do pracy.

Dnia 28 sierpnia rb. dr. J. Weller odrazu stwierdził u chorej ostre, a więc od kilku dni istniejące zapalenie wyrostka robaczkowego i jeszcze w tym dniu skierował ją do szpitala, gdzie natychmiast dokonano operacji podczas której stwierdzono już tylko pęknięcie wyrostka i wylanie ropy.

Operacji dokonał młodszy asystent dr. Lubicz, wyspecjalizowny ortopeda, nie chirurg, a jedynie praktykujący w tym kierunku, z braku możności zarobkowania w swej specjalności. Jest nam wiadome, z ust profesora Tomaszewicza, że poważniejsze operacje dr. Lubiczowi nie są powierzane.

Po 6-ciu dniach operowana zmarła.

Rodzina zażądała wydania zwłok, czemu jednakże rzekomo z przyczyn formalności kancelaryjnych, odmówiono, polecając przybyć w tym celu dnia następnego z rana. W podejrzeniu, że szpital pragnie dokonać sekcji, rodzina wyraźnie i kategorycznie zastrzegła, że nie zgadza się na to, wobec czego lekarz dyżurny przyrzekł, popierając to przyrzeczenie nawet słowem honoru, że sekcja z całą pewnością dokonaną nie będzie.

Na skutek powyższego rodzina zgłosiła się do szpitala, po zwłoki córki dnia następnego o 8-ej rano, lecz i tym razem zwłok nie wydano tłomacząc to też formalnością, aż wreszcie po upływie 8-u godzin oczekiwania wydano ciało Janiny Reliszko po sekcji, ociekające krwią z brakującemi żebrami owinięte szmatami i gazetami.

Ponieważ:

1) Śmierć Janiny Reliszko nastąpiła z przyczyny niedbalstwa lekarzy Ubezpieczalni, bowiem chorą zamiast skierować w swoim czasie do szpitala leczono olejem rycynowym, który przynaglał ropienie i wylew ropy w jamie brzusznej i to dlatego, że lekarz M. Dietrichowa nie umiała odróżnić bólu żołądka od ostrego zapalenia wyrostka robaczkowego.

2) Operacji dokonał nie chirurg a ortopeda, praktykujący w chirurgji z braku możności rozwinięcia pracy na ternie Łodzi w dziale ortopedycznym.

3) Sekcja zwłok była samowolą lekarzy wbrew artykułowi 40 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 22-III 1928 r. bowiem:

a) po kategorycznem zastrzeżeniu przez rodzinę że nie zgadza się na przeprowadzenie sekcji.,

b) w wypadku, gdy niezaistniał fakt potrzeb sanitarno-policyjnych, ani cel postępowania sądowego, ani też nie wymagały tego względy publiczne naukowe, gdyż stwierdzone z całą pewnością pęknięcie wyrostka i rozlanie ropy jako powód śmierci.

c) sekcji dokonano wcześniej znacznie niż po 24-ch godzinach niewątpliwego stwierdzenia śmierci, bo z rana gdy chora zmarła wieczorem.

4) Zwłoki wydano rodzinie w stanie, który nie wymaga komentarzy.

5) Dopuszczono do tak ważnej operacji, jak usunięcie wyrostka robaczkowego podczas ostrego zapalenia, młodszego asystenta, lekarza nie ponoszącego odpowiedzialności za taką operację, czego nigdy nie spotkanoby w lecznicach prywatnych.

Gdyby do chorej dopuszczono dr. med. A. Jokiszównę, czemu przeszkadzały jakieś przepisy Ubezpieczalni, gdyby na zastępstwo znanego na tym terenie dr. J. Wellera, nie wyznaczono laika M. Dietrichowej gdyby wreszcie operacji dokonał specjalista, a nie praktykujący młodszy asystent, szanse na wyleczenie Janiny Reliszko, nie miałyby porównania z tem, co się stało i co bezprzecznie było przyczyną jej śmierci.

Ubezpieczalni płacąc corocznie miljonowe wkłady mają prawo żądać aby ich traktowano w szpitalach Ubezpieczalni narówni z chorymi w innych lecznicach, gdzie niedopuszczalne są na nich odbywania praktyk, chcących się wyspecjalizować łatwym sposobem, kosztem zdrowia i życia ubezpieczonych— kosztem moralnym instytucyj społecznych, dla celów swoich osobistych — materjalnych, aby zwłok ich bliskich nie profanowano, aby kierowano do chorych, lekarzy o niewątpliwej wartości, a nie laików.

Przytoczyliśmy Panu Ministrowi jedynie ten jeden, gdzie umiera 19-to letnia dziewczyna, za rok maturzystka, cel życia dwojga starych ludzi, robotników, którzy długoletnią pracę włożyli w przyszłość swego dziecka.

Prosimy Pana Ministra, aby wyznaczył specjaną Komisję do zbadania tej i innych spraw, co do których na miejscu damy fakty dowodowe.

Udowodnimy, że choremu skierowanemu na wypompowanie żołądka, wycinano migdały; chory umierał zakażony tężcem, przez użycie przy zszywaniu rany pooperacyjnej, nici odpowiednio niepreparowanych. Damy cały szereg faktów, urągających wszelkim humanitarnym pojęciom i etyce.

Ufni, że delegowana przez Pana Ministra Komisja potrafi przy naszej pomocy przyczynić się na terenie m. Łodzi do uzdrowienia skandalicznych stosunków, które uderzają w interesy nietylko ubezpieczonych, lecz Rządu i Państwa, polecamy naszą prośbę łaskawie najszybszemu rozpatrzeniu.

ODPISY WYSŁANO DO WIADOMOŚCI.:

1) Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta R. P. 2) Klubu Parlamentarnego BBWR w Warszawie, 3)Dyrekcji Zakładów i Izby Ubezpieczeń Społecznych w W-wie. 4) Pana Wojewody w Łodzi. 5) Pana Prokuratora S.O. w Łodzi, 6) Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

CZTERY ETAPY WOJNY

na sowieckich znaczkach pocztowych.

Poczta sowiecka wydała serję nowych znaczków pocztowych z okazji 20 rocznicy rozpoczęcia wojny światowej. Znaczki te wyrażają silne tendencje przeciwwojenne, tradycyjne dla politycznej doktryny komunistów w tej materji. Oczywiście tendencje te nie pokrywają się bynajmniej z linją polityczną sądu sowieckiego w tej samej sprawie.

Znaczek pięciokopiejkowy symbolizuje okres grożącej wojny; jest to okres „gromadzących się chmur". Dziesięciokopiejkowy znaczek przypomina palące się wsie i tłumy uciekinierów z pierwszego okresu wojny.

Na znaczku piętnastokopiejkowym wyobrażony jest przełom, jakiego doznała podczas wojny dawna armja rosyjska. Jedna część rysunku przedstawia triumfalny odmarsz na front, druga zaś rysuje bezładny powrót żołnierzy, rozkładającej się armji. Znaczek dwudziestokopiejkowy kończy tę serję, przedstawiając scenę bratania się żołnierzy nieprzyjacielskich.

Waluty dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, przeważały jednak zwyżki kursowe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 45,25; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 66,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 71,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 48,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 60,90; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 53,90.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 92—91.25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 24,00; Starachowice 11.40.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 15 września. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I stand. 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25,00—26,00; mąka razowa 19,00—20,00.

Poznań, 15 września. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,60; pszenica 18,70; owies 17,30. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,50—17,75; pszenica stara i nowa 18,25—18,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36,00.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

41

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Bałuckiego

Hanka siedziała tu, bo musiała ulec fantazji Jurka, i tęskniła do ubogiego pokoju na Igańskiej, do suchotniczego ogródka, nie dającego schronienia przed prażącemi promieniami słońca, do cichej ulicy, na której zjawienie się samochodu było nieomal wydarzeniem. Nie mogła przełamać się i przyzwyczaić do nowego mieszkania, a mdły zapach perfum, szczególnie mocny w saloniku, przyprawiał ją o ustawiczny ból głowy. W nocy słyszała dziwne szmery, ciche dźwięki gramofonu, wygrywającego dawne przebrzmiałe melodje, szepty, pełzające jak węże.

Coraz częściej obsiadały ją ponure myśli nawet wówczas, gdy się przygotowywała przed lustrem do spotkania z ukochanym; nieuniknionem następstwem tego były napady ciężkiej melancholji naprzemian z ostremi atakami skrajnego zdenerwowania. Była pod presją wiszącej w powietrzu niespodzianki oczekiwała ze strachem że pogmatwa ona wszystkie szyki i udaremni rozpoczęte dzieło wyzwolenia z grzechu. Natura stała się motorem wszystkich myśli i poczynań, jedynym sędzią, uprawnionym do wydania ostatecznego, bezapelacyjnego wyroku. Wyobrażała ją sobie, jako olbrzymią postać z powiewającą srebrną brodą, ,o kamiennych, nieruchomych rysach twarzy, nie znającej pobłażliwości, o wielkich oczach, płonących jak latarnie w mroku nocy. Włożyła całą duszę w pracę, ale nigdy nie miała odrobiny pewności. że jej wysiłki zostana zauważone. że spadnie na nią choć jeden nikły promień nadziei i przyniesie ulgę, chwilowe wytchnienie. Przecież była zdrowa, znajdowała się w zupełnie znośnych warunkach, nikt jej nie prześladował, więc skąd się wzięło uczucie panicznego strachu, które stale nosiła w sobie jak ciężką bryłę nietopniejącego lodu? Jeśli natura nawet wiedziała, że istnieje na kuli ziemskiej wieś Trusków, gdzi się buduje świątynia wiedzy, że w hali doświadczalnej na Woli w imię nieśmiertelnych ideałów nauki pracuje z poświęceniem nieszczęśliwa kobieta — czy nie spekuluje na mrzonkach. czy nie błądzi fatalnie sądząc, do odkupienia prowadzi tylko ta droga?. . . A jeśli Jurek przeliczy się?. . . Nikt nie jest wolny od pomyłki, ani on z profesorem Sinnkraftem, ani Dembowicz i nawet Bałucki!. . . co wtedy?. . .

Ktoś zapukał i, nie otrzymując odpowiedzi, uchylił drzwi.

— Nie przeszkadzam pani?

— Nie, nie. Proszę bardzo.

— Można wejść? Przepraszam pani jeszcze nieubrana. . .

— Proszę, nic nie szkodzi. Niech pani siada.

— Dziękuję, wpadłam na chwilkę.

Pani Gardowa zbliżyła się do toalety, trzymając w ręce otwartą książkę; zmarszczone czoło i szara, zwiędła twarz miały wyraz bezradności.

— Czy może mi pani wytłumaczyć, co to znaczy? Tu jest tak napisane: nie szukaj wokół siebie, co w tobie jest, a jeżeli nie możesz tego znaleźć, sięgnij głębiej w siebie". Ja z tego nic nie rozumiem.

Hanka spojrzała na kobietę, stojącą przed nią w oczekiwaniu odpowiedzi, i raptem strzeliła jej do głowy niedorzeczna myśl że pani Gardowa jest w ciąży. Przestraszyła się i zmieszała, nie mogąc w żaden sposób pojąć ,skąd się wzięło to dzikie przypuszczenie.

Wzięła książkę, przeczytała na głos i odrzekła:

— To nie ma żadnego sensu. Nie mogę uchwycić związku logicznego w tych zdaniach.

— Jakiego związku? Na początku rozdziału jest motto: nie szukaj wokół siebie, co w tobie jest, a jeśli nie możesz tego znaleźć, sięgnij głębiej w siebie— powtórzyła uparcie.

Hanka prześlizgnęła się wzrokiem po całej postaci pani Gardowej.

(d. c. n.)

Czy książę Walji pójdzie śladem brata?

Angielska opinja publiczna przyjęła wiadomość o zaręczynach księcia Jerzego z wielką radością, po pierwsze dlatego, że książę cieszy się ogromną popularnością, równającą się prawie popularności księcia Walji, a powtóre dlatego, że jak się spodziewają, zaręczyny te mogą wpłynąć dodatnio na decyzję

nieżonatego dotąd księcia Walji.

Koła dworskie były jednak nieco zaskoczone „nagłym" charakterem tych zaręczyn, ponieważ ogólnie wiadomo, że nie odpowiada to tradycjom w Buckingham, aby zawiadomiono króla o takiem wydarzeniu zwyczajną depeszą. Prawdą jest wprawdzie, że przyjaźń księcia Jerzego i jego narzeczonej księżniczki greckiej Maryny trwała już kilka lat i angielska rodzina królewska wiedziała o niej, lecz mimo to zaręczyny te zaskoczyły zarówno króla jak i najbliższych przyjaciół księcia. Z pewnością sfery dworskie byłyby zwrócily księciu Jerzemu uwagę, w chwili gdy otrzymał zaproszenie księcia jugosłowiańskiego Pawła, aby przyjechał nad jezioro Bohinsiko, aby zaczekał parę dni i ogłosił swoje zaręczyny w Belgradzie, lub najlepiej w Londynie, jeśli dwór nie był należycie poinformowany o powodach tej podróży. Zapytują się więc, w jakim celu przygotowywano tę niespodziankę

tak zręcznie i starannie.

„Shopping" panienek po magazynach.

Nęcąca czara uciech wielkiego miasta.

Nowy Jork jest ziemią obiecaną dla młodzieży. Tu spędzają młode panny i młodzież uniwersytecka najmilszy okres życia. Nowy Jork zapewnia im swobodę, jakiej nie mieliby na prowincji, w mniejszem mieście. Należy zastrzec się jednak odrazu, iż swobodzie młodzieży nakładają obyczaje tutejsze mocny tłumik. Nikt, ani młodzieniec studjujący w Yale czy Harward, ani młoda panna, czy też pracująca w jakimś biurze, na posadzie, nie może sobie pozwolić na luksus wyłamania się z przyjętych norm dobrego wychowania. Nowy Jork przepełniony jest głównie

młodzieżą żeńską:

są to panny z zamożnych domów na prowincji, które mieszkają tutaj, aby wyuczyć się czegoś i zdobyć sobie niezależne stanowisko, są też niewiasty, które kształcą się w licznych szkołach teatralnych, filmowych, mód, rysunków etc., są wreszcie — i tych jest najwięcej — młode panny, pracujące na swe utrzymanie, mające posadę w biurze, w wielkich magazynach mód jako modelki, w salonach kosmetycznych, etc., etc. Czemkolwiek jednak się zajmują, jakąkolwiek pracę wykonywują, wszystkie te niewiasty dbają o siebie niemniej,

niż córki miljonerów,

ubierają się bardzo ładnie i szykownie, wyglądają też — gdy się je widzi na Park Avenue, lub w eleganckich barach — jak istoty, którym nie zbywa na niczem. Umieją one łączyć zdolność do pracy, pracowitość w tempie tutejszem z chęcią i umiejętnością zabawy, wydawania pieniędzy, uprzyjemniania sobie życia.

Każda z tych panien wydaje obowiązkowo paręset dolarów rocznie na kosmetyki „beauty-offices", pudry, kremy, fryzjera. Każda z nich ubiera się tak, aby być „na poziomie", wyglądać świeżo i ładnie, nie dać się prześcignąć przez rywalkę. Najmilszym dniem w tygodniu jest sobota — pay-day. Otrzymawszy pieniądze do ręki, wybiega niewiasta na miasto i rozpoczyna swój

„shopping" po magazynach

Fifth Avenue, po eleganckich restauracjach. Pieniędzy i dzisiaj nawet nie oszczędza się i nie odkłada.

Inny tryb życia pędzą znów młodzieńcy, studjujący w którymś z renomowanych uniwersytetów w Yale, Harward, Dartmuth, Princetown. Rodziny mieszkają w Nowym Jorku i z reguły student otrzymuje miesięcznie na opędzenie kosztów swego pobytu i utrzymania w mieście uniwersyteckiem

200 dolarów minimum.

Ta suma pozwala mu na przyjazd do N. Jorku raz na miesiąc. Przyjeżdża w sobotę i wraca na poniedziałek rano do uniwersytetu, w N. Jorku, w ciągu półtorej doby wychyla młody student czarę uciech wielkiego miasta. Z reguły musi wydać conajmniej 50 dolarów, aby udać się do teatru (bilety są drogie), spędzić wieczór w towarzystwie u Ritza lub Colon'a, zajrzeć do któregoś z teatrzyków rewjowych na Broadway'u. Dzień przeleciał jak z bicza trzasł, a w niedzielę trzeba już o północy spieszyć na dworzec centralny, by zdążyć na ranny wykład w uniwersytecie.

Namiętność należy trzymać na wodzy.

MIŁOŚĆ w KARBACH

Psychiczne hamulce zmysłów.

Jeden z francuskich pisarzy tak opisuje miłość:

Niema takiego instynktu, któryby tak musiał być trzymany na wodzy jak miłość. Dowodzą tego liczne zbrodnie z namiętności, nie mówiąc już o samobójstwach, dramatach małżeńskich, scenach zazdrości, uwodzeniach, , ucieczkach żon i mężów, zdruzgotanem szczęściu rodzinnem.

I cóż przeciwstawiamy temu potężnemu instynktowi? Zapory bardzo kruche, które w dodatku obala sztuka, gdzie miłość opiewana jest jako płomień, który wszystko pożera i oczyszcza. Na szczęście niezawsze zajmowano takie stanowisko i nie wszyscy je zajmują obecnie. To też trudno twierdzić, że ten instynkt nie może być opanowany i ujarzmiony. Niestety literatura w dużym stopniu ponosi odpowiedzialność za kapitulację przed tym Molochem. Nasze powieści obracają się ciągle i dość lekkomyślnie dokoła tego tematu. Freudyzm, tak modny w ostatnich czasach, rozszerzając wpływ miłości na całe nasze życie, wskazuje na nią lekarstwo, mogące samo się stać ośrodkiem chorobliwych skłonności, wskutek czego i on jest poniekąd odpowiedzialny

za rozluźnienie obyczajów.

Ale jak zrozumieć rzecz tak skomplikowaną jak miłość, o ile sobie nie uświadomimy jej pochodzenia, rozwoju i celu, do którego dąży? Szczególnie u człowieka psychizm odgrywa z czasem rolę przeważającą, lecz zależy on mniej więcej od warunków organicznych. W trakcie rozwoju tyranja instynktu ulega znacznym zmianom.

I człowiek w swoim rozwoju przechodzi te wszystkie stadja, zabierając przemocą kobietę współzawodnikowi, zapewniając sobie w haremie monopol na odaliski, żeby zadowolić swe pożądania poligamiczne. Pociąg miłosny staje się wznioślejszy, w miarę jak psychizm coraz bardziej go ożywia, rozciągając nad nim coraz ściślejszą kontrolę. Wtedy kobieta, poszukiwana początkowo dla zadowolenia zmysłów, a potem dla uczynienia zadość dążnościom rodzinnym, staje się przedmiotem zabiegów w imię uczuć wyższych umysłowych.

W starożytnym Rzymie kobieta odgrywa większą rolę niż w Atenach. Religje monoteistyczne, które hołdują równości, wydają kodeksy moralne, uświęcają monogamję.

Wieki średnie idealizują kobietę. Petrarka wznosi kobietę na wyżynę bóstwa. Walki rycerskie o kobietę stają się zjawiskiem powszedniem. Następuje cały szereg historycznych wahań. Po wielkiej zmysłowości epoki Odrodzenia powstaje w 17-tym wieku bardziej opanowany kult kobiety.

Rozwiązłość obyczajów

18-go wieku, która ujawnia się w nierządzie doby Dyrektorjum, ustępuje miejsca w epoce Restauracji typowi kobiety cnotliwej i pobożnej. Te zmiany trwają aż do ostatniej wojny, która doprowadziła do zepsucia obyczajów.

Ostatnio stajemy się świadkami odwrotnej reakcji.

Ruchy te świadczą, że instynkt potrafi się przystosować do prądów społecznych, idących w różnym, częstokroć sprzecznym kierunku.

Toczy się stale zażarta walka między dwiema potęgami: egoistyczną zmysłowością i altruistycznem zadowoleniem duchowem. Higjena moralna może pomóc człowiekowi w tym wewnętrznym konflikcie i nauczyć go pokonania zboczeń szkodliwych dla jednostki i gatunku. Ten wpływ jest szczególnie niezbędny wtedy, gdy organizm jest mało odporny wskutek dziedziczności lub wad nabytych, i staje się podatnym do deprawacji co zresztą dla psychjatry jest bez różnicy. Nienormalnem zjawiskiem jest zarówno namiętność przeciwnaturalna, jak i miłość czysto platoniczna, a także miłość wprawdzie normalna, lecz prowadząca do samobójstwa obojga kochanków, bo i samobójstwo przeistacza szaloną miłość w miłość szaleńców. Doświadczenie dowodzi niezbicie, że miłość można opanować i nadać jej formę zadawalniającą nasze głębokie odczucie.

Nie chodzi tu o naśladowanie purytanizmu amerykańskiego, który potępia jawność całowania się a toleruje bezwstydne zachowanie się przy obłudnem przestrzeganiu pozorów. Należy raczej być wyrozumiałym na zewnętrzne manifestowanie instynktu miłosnego, jak to się dzieje np. we Francji i czego wyrazem są: umizgi, kokieterja, wabienie strojami. Ten instynkt godzien jest nawet poparcia, bo przyczynia się on do powstania ludności silnej i zdrowej, jest źródłem wzniosłego ideału, głównym pokarmem sztuki.

Ale jest rzeczą doniosłą, aby ludzie nie błądzili na manowce, nie wpadali w pułapkę instynktu wynaturzonego i zdziczałego. Instynkt musi być tedy trzymany w karbach w rozsądnych granicach.

Przygoda „mecenasa sztuki".

Dostał laską po głowie.

Nieboszczyk kanclerz Dollfuss nie był jedynym człowiekiem wielkich zdolności, przy niepozornej powierzchowności. Wyjątkowo niskim wzrostem odznaczał się również słynny w swoim czasie francuski artysta malarz Toulouse - Lautrec. Jednak w przeciwieństwie do Dollfusa, który zazwyczaj dowcipkował i kpił ze swej wady fizycznej, Toulouse-Lautrec

boleśnie ją odczuwał

i silnie reagował, kiedy szydzono z niego z tego powodu.

Opowiadają, że pewnego razu Lautrec wraz z innym znanym artystą malarzem Maxem Girant, z którym posiadał wspólne atelier, siedział w jednym z paryskich kawiarń, przysiadł się jeden z tak zwanych mecenasów sztuki - ludzi usiłujących wszędzie asystować reprezentantom sztuk pięknych, aby afiszować swoją zażyłość z nimi.

Przez długi czas natręt śledził, jak Toulouse-Lautrec kawałeczkiem ołówka szkicował na marmurowym stoliku

sylwetki przechodniów.

Wreszcie rezygnując z towarzystwa intruza, artyści podnieśli się i poczęli się żegnać, Toulouse-Lautrec wychodząc pozostawił przez roztargnienie na stoliku ołówek. Wówczas natręt chcąc zaimponować wszystkim swoją znajomością rzucił na cały głos w kawiarni na artystę:

— Słuchajcie — Lautrec zapomniście swojej laski! —

— Pan się myli, oto moja laska! — z przekąsem odpowiedział Francuz, uderzając dowcipnisia po głowie prawdziwym kijem, trzymanym w ręku. Mimo iż intruz został czynnie znieważony, jednak uznał się za winnego w tem przykrem zajściu, a nawet przeprosił artystę-malarza za obraźliwe zachowanie się względem niego.

J. K.

Młody Chińczyk gardzi miłostkami.

Przygoda globtrottera na Kubie.

Niezwykle ciekawą podróż odbywa młodzieniec chiński, były absolwent chińskiej szkoły wojskowej Armando Czong - Szang - In. Przed pięcioma laty młodzian ów udał się ze swej ojczyzny do Peru, gdzie w stolicy tego kraju Lima umarł i został pochowany jego ojciec. Praktyki religijne Chińczyków wymagają od dzieci

odwiedzenia mogiły rodziców.

gdyż kult przodków gra zasadniczą rolę w ich wierzeniach.

W towarzystwie 15 kolegów pobożny syn wyruszył pieszo w daleką podróż. Jednak w drodze przez Kalifornję, Panamę, Columbję i Ekwador grupa podróżujących Chińczyków stopniowo topniała. Jedni chorowali, drudzy wskutek zmęczenia i wycieńczenia nie mogli kontynuować podróży. W rezultacie do miejsca przeznaczenia dotarł jedynie tylko organizator tej całej imprezy.

Pomodliwszy się na mogile ojca, młody człowiek postanowił przedłużyć swoją wędrówkę i w miarę możności zwiedzić

całą kulę ziemską.

W drodze przeżył nie mało przygód, zagrażających mu nieraz życiem.

Naprzykład, przechodząc łańcuch górski w Andach, zmuszony był ratować się ucieczką przed wybuchem wulkanu wąską ścieżką, biegnącą nad przepaścią.

Na Kubie uciekał od pełnych temperamentu miejscowych... panienek, które się zakochały w młodym Chińczyku. Według jego słów, namiętne mieszkanki wyspy więcej go przestraszyły,

niż czynny wulkan.

— Muszę przedewszystkiem podróżować i nie mam czasu na zajmowanie się miłostkami — oświadczył młody Czong-Szang - In korespondentom pism londyńskich.

J. K.

Kumoszki w tramwaju.

Pogodne pogawędki.

Ponieważ jednak Pan Bóg dał ludziom język, więc należy się właściwie pogodzić z faktem, że ludzie muszą mówić. Smutne to jest, ale prawdziwe. Bo gdyby ludzie tylko mówili, nie byłoby tragedji, ale ludzie gadają głupstwa, gadają rzeczy niepotrzebne, gadają nie dlatego, aby powiedzieć coś już nie mądrego, ale koniecznego, lecz gadają poto tylko aby gadać.

Najłatwiej zaobserwować to można w tramwaju. Gdy spotyka sie dwóch mężczyzn, rozmowa toczy się dokoła spraw obojętnych i szablonowych: co słychać? — dziękuję, nic nowego? Ale kiedy spotykają się dwie kumoszki, cały tramwaj wysłuchuje najrozmaitszych historyjek o bliźnich, naturalnie z wymienianiem nazwisk, adresów, intymnych szczegółów rodzinnych i tp.

— Aaaa! Dzieńdobry pani, pani Cipcidralska! Jakże się paniusia kochana miewa? Jak mąż? Jeszcze lata za tą starą aktorzycą Bujdalską?

Cipcidralska robi się na twarzy podobna do buraka, ale nie poddaje się tak łatwo:

— Nie, moja pani, odstąpił ją podobno paninemu mężowi, który ją teraz utrzymuje.

Następuje moment brzemiennej ciszy, bowiem rozmówczynię chce szlak trafić. Po chwili opuszcza ona wagon tramwajowy, prawdopodobnie w tym celu, aby wrócić do domu i „pomówić" z męczennikiem, zwanym w potocznym języku: mężem.

Ale w wagonie znajdują się jeszcze inne kobiety:

— Kopę lat kochanej pani nie widziałam! Kopę lat!! Doskonale pani kochana wygląda! A ten kapelusik świetnie się trzyma... Pamiętam, że nawet trzy lata temu nie było w nim kochanej pani tak do twarzy, jak teraz, słowo daję!

— Ahą, przypominam sobie, żeśmy jednocześnie kupowały, ja ten kapelusik, a pani to paletko, co to je pani ma na sobie. Ale nienadzwyczajnie się nosi, jak widzę? Zaledwie trzy lata a już przeciera się na rękawach i po bokach?

Z innego końca wagonu rozbrzmiewa rozmowa dwóch kumoszek w chustkach:

— I powiadam pani, przyjeżdżam ze wsi, wie pani, od kumotrów, tych co to ich Józek był za tego pomagiera w tych warśtatach, powracam tedy do domu, wchodzę, drzwi otwarte, a tu mój Franek, pijaniusieńki, powiadam pani, jak to nieboskie stworzenie, ściska te blondynkie od Pietrów, wi pani, ta co to jej siostra jest za tym Walusiem od starych Francuzów. Myśle sobie: a ty patałachu jeden, ty bydlaku zatracony, to ja na wsi jak ta głupia kombinowałam, żeba od komutrów trochę kartofli na zimę wydębić, ja tam musiałam w polu pomagać i w domu czasem opierunek zrobić, a ty tu sobie łapidruchy będziesz urządzał? I niewiele gadający te flondre za pirze i na powietrze świże, a memu jak zamalowałam raz, jak poprawiłam drugi raz, to chłop, od tej wódki już słabości nabierający wywrócił się i powiedz-no pani tylko, po drodze potłukł takie figurkie porcelanowe, co stajała nad otomaną. Jakiemto zobaczyła to bez złość zamalowałam go jeszcze raz i wyrzuciłam na schody, niech go ta blondena opatrzy, jak jej tak podpada.

— Moja pani z tymy chłopamy to nijak spokoju nigdy niema. Jest baba w domu, to na mieście tałałajstwa wyczynia, baba wyjedzie, to nawet we własnej izbie świnić sie bedzie. Już tak kom charaktere majom.

— Nie u mnie, moja pani, nie u mnie! Zatłuke go raczej, rozwale mu na łbie wszystkie garnki bo ślubna jego jezdem a świnić mu sie nie pozwole i basta. Przystanek. Wychodzą.

Tramwaj jest przemiłem miejscem pogodnych pogawędek.

Jerzy Krzecki.

Posag młodej Kanaryjki

ocenia się według ilości wody.

Jedyną w swoim rodzaju na świecie giełdę posiadają, należące do Hiszpanji, a położone w oddaleniu około 100 kilometrów od zacdodniego wybrzeża Afryki, Wyspy Kanaryjskie na głównej wyspie Gran Canaria. Na wyspach tych woda jest taką rzadkością, jak złoto, gdyż nie ma tam

żadnych rzek i źródeł.

Deszcz pada tam w miesiącach deszczowych od listopada do marca. Reszta miesięcy to czas posuchy, podczas której albo zupełnie deszcz nie pada, albo tylko w nikłych ilościach. Zrozumiałem tedy jest, że woda w ciągu lata stanowi bardzo cenny towar. Ażeby w czasie deszczowym dostarczyć wegetacji, szczególnie zaś plantacjom bananów, odpowiedniej wilgoci, chwyta się w zimie spływające z gór masy wody deszczowej w stawach, jazach i innych basenach, by ją następnie w lecie rozprowadzać pomysłowo założonym

systemem nawodnienia.

Handel wodą jest na wyspie Gran Canaria ustawowo uregulowany. W mieście Arucas czynna jest giełda wodna, która codziennie w ciągu całego roku ustanawia cenę wody. Po tej cenie właściciele wody sprzedawać ją muszą nabywcom. Miarą jednostkową jest przejęta od Maurów „azada", to jest ilość wody, która w ciągu 12 godzin z basenu bez spadu i ciśnienia wypływa przez otwór szerokości 18,3 milimetra. Wysokość tego otworu, podobnie jak cenę, ustanawia także giełda. W zimie wynosi cena za jedną azadę od 5 pezetów, a w lecie przeciętnie 300 pezetów. Bywało wszakże już, że po ubogich w opady zimach, jedna azada kosztowała nawet 1000 pezetów.

Znamiennym jest, że kradzież wody na tych wyspach jest surowo karana.

Zrozumiałem jest, że mieszkańcy tych wysp dążą do tego, by wejść w posiadanie jaknajwiększej ilości wody. Na wyspie Gran Canaria liczni mieszkańcy utrzymują się wyłącznie z dochodów, jakie osiągają

przez sprzedaż wody.

Posag panny młodej ocenia się tam według ilości wody, posiadanej przez jej rodziców. Kto ma dużo wody, może być pewny, że córki jego zrobią dobre partj. Spekulacja gruntami jest wielka. Niejeden, nabywszy kawał ziemi i znalazłszy na niej wodę, przez noc stał się bogatym człowiekiem.

Im starszy ojciec,

tem mądrzejsze dzieci.

Na wydziale antropologicznym Brytyjskiej Akademji Nauk A. F. Dufton wygłosił niedawno odczyt o wpływie wieku ojca w chwili przyjścia na świat dziecka na uzdolnienie potomstwa. Na podstawie swych spostrzeżeń Dufton stwierdził, że z całego szeregu osób wybitnie uzdolnionych, więcej, niż połowa miała

ojców starszych,

którzy w momencie ich urodzin, przekroczyli już 45-ty rok życia. Jeszcze korzystniej przedstawiał się ten stosunek, kiedy chodziło o ojców sędziwych, mających około sześćdziesiątki. Z tego wynikało, że młodzi ojcowie wydają na świat dzieci naogół mniej zdolne i odwrotnie, im starszy rodzic, tem bardziej wartościowe potomstwo.

MAURICE BOURDET.

Szkoła miłości.

Już od chwili opuszczenia Sajgonu Jan Sermaise zainteresował się młodą, jasnowłosą kobietą o twarzy tak poważnej, iż zdawało się, że oduczyła się uśmiechu. Sarmaise właśnie zawarł niezwykle korzystny interes i czuł się uszczęśliwiony. Widok tego smutku był tem bardziej wstrząsający dla niego, że po raz pierwszy miał czas przyjrzeć mu się dokładnie.

Sermaise dotąd żył tylko dla firmy, której jedynym przedstawicielem został obecnie. Na szali jego duchowych przeżyć sprawy uczuciowe nie ważyły wiele w porównaniu z jego aktami i danemi statystycznemi. Nauczył się obojętności w stosunku do wszystkiego, co nie dotyczyło jego przedsiębiorstwa. W ten sposób minął czterdziestkę, nie posłyszawszy głosu serca.

Dyskretnie zasięgnął informacyj co do zaciekawiającej go pasażerki, a wkrótce potem został jej przedstawiony. Spotyka się zawsze wspólnych znajomych w podróży. Deniza Pascal wracała do Francji, jak i on. Wystarczyło jej dwuletniego pobytu w Chinach. Pojechała tam za mężem, w nadziei, że wyjazd z Paryża położy kres kapryśnym kolejom jej małżeńskiego pożycia. Ale Jacques Pascal nie umiał oprzeć się pokusie prowadzenia rozdwojonego życia... Zrozpaczona tem, żona jego uciekła od niego, zdając się na łaskę losu.

— Nie mogę czuć żalu do niego o to, że poddaje się pokusie zakazanego owocu — rzekła do Sermaisea. — Kieruje się niezdrową ciekawością, której żałuje już nazajutrz. Wydawał mi się zawsze tak szczery w swej skrusze, że wybaczałam mu zawsze... Przedwczoraj jeszcze padł mi do nóg... Ale dlatego właśnie wyjechałam.

Sermaise nie mógł wątpić o tem, że Deniza żałowała męża. Przy chłodnej logice swojej, która dozwalała mu jednakowem okiem rozpatrywać stosunki ekonomiczne i ewolucję uczucia, oburzał się na to skrzycie. Wobec tego, że Jacques był niezdolny dotrzymać swych obietnic, należało definitywnie pozostawić go własnemu losowi.

— Czy mam do tego prawo? — zastanawiała się Deniza. — Mieliśmy wszelkie dane, by żyć w zgodzie... Może pobraliśmy się za młodo?

— To nie ma nic do rzeczy — brutalnie rozstrzygnął Sermaise. — Powodzenie swoje zawdzięczamy swej stanowczości. Trzeba umieć zrywać ciążące nam więzy. Niech się pani wystrzega zbytniej wrażliwości na rzeczy, które są już wspomnieniem tylko.

Dni mijały, a Jan nie czuł tego wcale. Pewnego wieczora, gdy stanął przed zwierciadłem w swej kajucie, przyjrzał się uważnie swemu odbiciu — mężczyzny w sile wieku, powołanego do tego, by zaopiekować się kobietą. Spotkawszy się tego wieczora z Denizą, rzekł jej bez namysłu.

— Myślałem dziś o pani. Powinna pani zmienić taktykę... Trzeba zapomnieć....

Deniza uśmiechnęła się blado, po raz pierwszy, odkąd ją poznał.

— Niech się pani rozerwie. Ze swej strony obiecuję przyczynić się do rozrywki pani do samej Marsylji. Mamy jeszcze dwa tygodnie przed sobą. Nie należy psuć ich bez powodu.

Młoda kobieta zgodziła się, ale bez przekonania. Gdy okręt stawał w jakim porcie, Sermaise zabierał ją na dalekie wycieczki. W drodze starał się odwlec jej myśli od nurtującego ją cierpienia, lecz niezawsze z powodzeniem. Mimo to rola, jaką wziął na siebie, przypadła mu do gustu.

— Nie posiadam zdolności uwodzicielskich — śmiał się.

— Ale mimo wszystko może kompromituje mnie pan, kto to wie? — odpowiadała Deniza.

Badał siebie: czy żywił tylko uczucia koleżeńskie, czy też rodziło się w nim prawdziwe uczucie? Był zaniepokojony tem zagadnieniem. Miłość dla tego człowieka, przyzwyczajonego do rozstrzygania poważnych interesów, była rozproszeniem sił, rozstrzeleniem indywidualności, skierowanej na cel wyłączny. Postanowił uniknąć powikłań, i przy lądowaniu w Marsylji znalazł pretekst, by nie towarzyszyć Denizie do Paryża. Na dworcu zapytał ją tylko o adres — mieszkanie na drugiem piętrze ul. Mozarta, oraz numer telefonu... Pociąg, unoszący Denizę, pozostawił mu tylko wspomnienia.

* * *

W okresie pierwszych tygodni po tem rozstaniu Sermaise powrócił do zwykłej normy. Znajomi jego zawładnęli jego osobą. Lato minęło. Nie pozwolił sobie na wywczasy: praca była dla niego prawem, przyjemnością, „leitmotivem" jego życia. Jesienią lekarz doradził mu odpoczynek spowodu przepracowania. Uważał miesiąc oderwania się od zajęć za rzecz nieodzowną. Sermaise wyjechał, udając się do Cannes. Następnego rana obudził się w Marsylji. I tutaj dopiero przypomniał sobie......

Co stało się z Denizą? Dziwił się obecnie, że mógł nie zasięgnąć o niej wiadomości. Może nie było zapóźno jeszcze. Lękał się miłości... mógł więc ofiarować jej przyjaźń i pomoc, której potrzebowała. Zatelefonował do Paryża, lecz dowiedział się, że Deniza wyjechała do Angers, do matki. Gdy wrócił do Paryża wcześniej niż zamierzał, nie zastał jej w stolicy: wyjechała w towarzystwie przyjaciółki do Wiednia. Wróciła mu nadzieja... Zaczął układać plany na zimę: będzie bywał w towarzystwie Denizy, uczęszczał na widowiska i zabawy, a że była ładna, schlebiała mu myśl o podobnej towarzyszce. Inne jeszcze snuł plany: dla rozrywki jej postanowił wtajemniczyć ją w swoje interesa, pewny, że zajmą ją. Była kobietą czynną i inteligentną, jak zauważyć zdołał. A przynajmniej chciał w to wierzyć....

W grudniu interesa jego zmusiły go do odwiedzenia Skandynawji i Holandji, ale zaraz po powrocie zatelefonował do Denizy. Dowiedział się, że dnia poprzedniego samolotem pasażerskim udała się do Sajgonu. Odkładając słuchawkę, czuł, jak drżały mu ręce, a serce biło gwałtownie. W błyskawicznem mgnieniu uświadomił sobie, że kocha Denizę. Opierając się, na tej pewności, spokojnie rozważył swą przyszłość, przekonany, że zgodnie z logiką i moralnością małżeństwo Pascalów wkrótce będzie już tylko mytem.

Marzenia dopomagają do życia, nawet ludziom czynu. Sermaise nie przestawał myśleć o Denizie we wszystkich fazach swego urozmaiconego życia.

Pewnego wieczora, towarzysząc znajomym na Montmartre, myślał o tem, że mogła była być przy nim, w aucie, które go unosiło. Niewidzialna, a jednak zawsze obecna, była również przy nim na dancingu, na którym wstąpił ze swem towarzystwem. Pragnienie ujrzenia jej było tak silne, że nie uważał za cud, gdy ujrzał ją naprawdę znienacka. Ale nie była sama. Zrozumiał odrazu. Bez znaku porozumiewawczego wstali oboje i spotkali się w natłoczonym korytarzu.

— Był pan tak dobry dla mnie — rzekła Deniza — tak... tak... niech pan nie zaprzecza... Napisałam nawet do pana kilka słów podziękowania.....

— Ale pani? — zapytał. — Czy jesteś szczęśliwa? Czy jesteś uleczona?

— O! tak. Wszystko ułożyło się jakoś. Jacques jest znowu po dawnemu czuły i przywiązany. Zamieszkaliśmy na stałe w Paryżu. Musi nas pan odwiedzić.

Zapanowało milczenie. Sermaise z trudnością zebrał myśli. Wkońcu wybełkotał:

— A więc zapomniała pani już o swojej wielkiej rozpaczy podczas podróży, Denizo?

— Pamiętam ją tylko jako nastrój kobiety zdenerwowanej.... Nic poważnego, prawda?

— Nie, naturalnie — rzekł, nadając ton prawdy swemu kłamstwu — uważałem to zawsze za nastrój przemijający.

Po pożegnaniu Denizy, Sermaise myślał jeszcze długo o szkole miłości, którą dane mu było poznać zapóźno i daremnie.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.